VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 127)**

z dnia 22 marca 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 127)

22 marca 2017 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat przyszłości hodowli i chowu bydła mlecznego w Polsce;

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat perspektyw rozwoju hodowli i chowu bydła mlecznego dla polskich rolników z uwzględnieniem czynników wpływających na konkurencyjność (rozdrobnienie produkcji, genetyka, technologia chowu, cykle koniunkturalne, poziom organizacji produkcji, czynniki zewnętrzne i wewnętrzne wpływające na konkurencyjność, rasy zachowawcze).

W posiedzeniu udział wzięli: **Ewa Lech** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Prognozowania Agencji Rynku Rolnego, **Bogdan Domagała** zastępca dyrektora w Zespole Nadzoru Właścicielskiego Biura Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, **Jerzy Dawidek** doradca techniczny w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Leszek Hądzlik** prezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka wraz ze współpracownikami, **Leszek Dereziński** prezes Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych wraz ze współpracownikiem, **Waldemar Plantowski** prezes Mazowieckiego Związku Hodowców Bydła i Producentów Mleka, **Sylwester Imiołek** wiceprezes Łódzkiego Związku Hodowców Bydła, **dr hab. Tomasz Strabel** prof. nadzwyczajny w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk o Zwierzętach Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, **dr inż. Marek Balcerak** kierownik Pracowni Ekonomiki i Organizacji Produkcji Zwierzęcej Katedry Szczegółowej Hodowli Zwierząt Wydziału Nauki o Zwierzętach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, **dr inż. Marcin Gołębiewski** nauczyciel akademicki w Zakładzie Hodowli Bydła Katedry Szczegółowej Hodowli Zwierząt Wydziału Nauki o Zwierzętach SGGW, **Mirosław Borowski** wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych wraz ze współpracownikami, **Jerzy Chróścikowski** zastępca przewodniczącej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", **Zbigniew Tkaczyk** wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Rolników i Organizacji Rolniczych, **Marek Świątek** wiceprezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, **Józef Gołębiewski** członek prezydium KZRKiOR, **Krzysztof Tołwiński** przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych, **Jacek Podgórski** dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej, **Klaudia Gołąbek** dyrektor Biura Polskiego Związku Hodowców i Producentów Zwierząt Futerkowych, **Karol Krajewski** przewodniczący Sekcji Ekonomicznej Polskiego Towarzystwa Technologów Żywności oraz **Szczepan Zalewski** doradca w Centrum Szkolenia Praktycznego Consrol sp. z oo.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Agnieszka Jasińska, Ewa Karpińska -Brzost, Ewa Orłowska** i **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy następujące punkty. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat przyszłości hodowli i chowu bydła

mlecznego w Polsce. Informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat perspektyw rozwoju hodowli i chowu bydła mlecznego dla polskich rolników, z uwzględnieniem czynników wpływających na konkurencyjność, czyli rozdrobnienie produkcji, genetyka, technologia chowu, cykle koniunkturalne, poziom organizacji produkcji, czynniki zewnętrzne i wewnętrzne wpływające na konkurencyjność oraz rasy zachowawcze. Punkt trzeci to będą sprawy bieżące.

Czy są uwagi do porządku obrad? Uwag nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Wszyscy państwo otrzymali materiał. A zatem przystępujemy do realizacji porządku dziennego. O zabranie głosu proszę panią minister Ewę Lech z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Ewa Lech:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, pozwolę sobie przedstawić skrót informacji; wszystkie informacje państwo dostaliście, więc nie będę rozbudowywała wypowiedzi. Jeśli będą pytania o szczegóły, to jestem tutaj z ekipą, która jest w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania. Natomiast sądząc po materiałach, które otrzymaliśmy, odbędzie się szersza dyskusja.

A więc krótko mówiąc, pogłowie bydła mlecznego w latach 2010–2016. Jak państwo wszyscy wiedzą, z powodu niskich cen skupu mleka i spadku opłacalności produkcji mleka w 2016 r. pogłowie krów użytkowanych mlecznie zmniejszyło się w stosunku do stanu z grudnia 2015 r. i wynosiło w ubiegłym roku 2,146 mln sztuk. Liczba krów w porównaniu z czerwcem 2015 r. była mniejsza o około 133 tys. Największy spadek liczby krów, przekraczający 6%, nastąpił oczywiście w gospodarstwach indywidualnych, w których znajdowało się 95% pogłowia krajowego. Natomiast o 12,5% zwiększyła się liczba krów pozostałych, do których zaliczamy tzw. krowy mamki, wykorzystywane wyłącznie do odchowu cieląt. W czerwcu ub.r. pogłowie mamek wynosiło ponad 186 tys. sztuk.

Jeśli chodzi o hodowlę i produkcję bydła mlecznego, to stosujemy wsparcie postępu biologicznego w hodowli. Od lat roczne stawki dotacji na postęp biologiczny w produkcji zwierzęcej są szczegółowo określane w rozporządzeniu ministra rolnictwa w sprawie stawek dotacji przedmiotowych dla różnych podmiotów wykonujących zadania na rzecz rolnictwa. W ub.r. została udzielona pomoc na prowadzenie ksiąg hodowlanych bydła ras mlecznych w wysokości 5,611 mln zł, a oczywiście na prowadzenie oceny użytkowej bydła ras mlecznych w wysokości 44,35 mln zł. Źle tu czytałam kwoty, więc jeszcze raz powtórzę, na prowadzenie ksiąg hodowlanych bydła ras mlecznych było 5,61 mln zł, a na prowadzenie oceny wartości użytkowej ras mlecznych było 44,35 mln zł. Stosowano też wsparcie produkcji zwierzęcej w tym obszarze.

Oczywiście realizowane są wszystkie płatności do zwierząt, dopuszczalne prawem unijnym. Są to płatności do bydła w sektorze wołowiny i cielęciny, do krów – sektor mleka i przetworów mlecznych, do owiec i do kóz. Całkowita koperta finansowa na płatności bezpośrednie do młodego bydła na lata 2015–2020 wynosiła około 1,224 mld euro, z czego na 2016 r. przypada 172,6 mln euro. Stawka płatności w kampanii 2016 wynosiła 256,2 zł. Natomiast jeśli chodzi o całkowitą kopertę finansową do płatności bezpośrednich do krów na lata 2015–2020, to wynosiła ona 905,904 mln euro; nie będę tu wchodziła w szczegóły. Stawka płatności w kampanii w 2016 r. wynosiła 322,62 zł na sztukę.

Jak wiadomo, rynek mleka jest jednym z podstawowych i najbardziej wrażliwych rynków rolno-żywnościowych mających wpływ na sytuację w polskim rolnictwie, ale też wpływającym na popyt i możliwość zaspokojenia popytu na żywność oraz ocenę funkcjonowania całego rynku. Polska z produkcją ponad 13,1 mld kg mleka należy do największych producentów w Unii Europejskiej; zajmujemy czwarte miejsce wśród 28 krajów. Naszą pozycję umacnialiśmy stopniowo dzięki rozwojowi eksportu i utrzymaniu przewag kosztowo-cenowych. Wskaźnik samowystarczalności, przedstawiający stosunek produkcji mleka do zużycia krajowego, w latach 2005–2016 wahał się w granicach 118–122%, co wskazuje na to, że mieliśmy nadwyżki.

Duże nadwyżki przetworów mlecznych w stosunku do popytu krajowego oraz przewagi kosztowo-cenowe przy wysokiej jakości produkowanych przetworów sprawiają,

że sektor mleczarski dynamicznie rozwijał eksport. Byliśmy dużym eksporterem mleka i przetworów. Dodatnie saldo handlu zagranicznego przetworami mlecznymi wzrosło z 750 mln do 1,107 mld euro w 2014 r., ale w latach 2015–2016, pod wpływem znacznego spadku cen transakcyjnych, spadło odpowiednio do 866 mln i 601 mln euro. Jak wspominiałam, ceny nie kształtowały się korzystnie.

Jeśli mamy mówić o słabych i mocnych stronach polskiego mleczarstwa, to trzeba wspomnieć o tym, że obroty handlowe z zagranicą, równoważąc rynek krajowy, przyczyniły się do rozwoju produkcji i przetwórstwa mleka w Polsce. Polskie mleczarstwo od najważniejszych konkurentów dysponujących nowoczesnym mleczarstwem nadal jednak dzieli spory dystans technologiczny i organizacyjny, który ma wpływ na naszą dochodowość i konkurencyjność. Przedstawiłam różnice w skali produkcji i przetwórstwa, wydajności pracy czy mleczności krów. Te czynniki mają istotny wpływ na efektywność oraz koszty produkcji i sprzedaży.

Gdybyśmy mieli podsumować całą sytuację mleczarstwa, to pozwolę sobie przeczytać kilka zdań. „Zasadniczym celem strategicznym sektora chowu i hodowli bydła mlecznego w Polsce powinno być podtrzymanie dynamiki rozwojowej sektora mleczarskiego i jego konkurencyjności. To wszystko powinno się odbyć poprzez poprawę sprawności funkcjonowania łańcucha mlecznego, ograniczającej wahania cen przetworów mlecznych i poprzez przyspieszenie procesów koncentracji i konsolidacji zarówno w sferze produkcji, jak i przetwórstwa mleka; a także poprzez wzmocnienie pozycji, zwłaszcza przetwórców, w łańcuchu mlecznym i zapewnienie stabilności dochodowej producentom surowego mleka”.

Potrzebne jest sprawiedliwe rozłożenie ryzyka cenowego pomiędzy producentów, przetwórców i handlowców; wspieranie integracji poziomej poprzez tworzenie grup producentów; wspieranie eksportu m.in. dzięki pomocy w prowadzeniu długofalowej promocji przetworów mlecznych za granicą oraz reklamy dostosowanej do specyfiki rynku. Należy również działać na rzecz zwiększenia przejrzystości rynku, zmian w podaży i popycie oraz rozpoznawania trendów konsumenckich, a także wykorzystania ich jako szansy rozwojowej sektora. Należy też wspierać zasady smart shoppingu, a więc sprzedaży produktu po optymalnej cenie, adekwatnej do jego jakości. A ponadto należałoby budować dobry klimat polityczny, sprzyjający rozwojowi kontaktów handlowych polskich eksporterów z zagranicą.

To są podstawowe informacje, które przygotowaliśmy. Jeśli państwo będą potrzebowali dokładniejszych informacji, to jesteśmy do państwa dyspozycji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

O zabranie głosu proszę przedstawiciela Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Czy są przedstawiciele federacji? Dzień dobry. Bardzo zapraszam.

Analityk ds. rynku mleka Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka Dorota Śmigielska:

Witam państwa serdecznie. Jestem analitykiem rynku mleka Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Chciałabym państwu przedstawić pokrótce analizę SWOT, którą przygotowaliśmy właśnie w związku z perspektywą rozwoju hodowli i chowu bydła mlecznego.

Jeżeli chodzi o silne strony naszego sektora, to przede wszystkim jest to wysoka jakość produktów pochodzących z gospodarstw mlecznych oraz tendencja wzrostowa wydajności jednostkowej od sztuki. Tutaj macie państwo zaprezentowane na wykresie, jak to wygląda w populacji masowej i w populacji ocenianej. Jeżeli chodzi o populację ocenianą, to na koniec 2016 r. wydajność jednostkowa wynosiła 7865 kg. Widzimy doskonale, że w populacji masowej wydajność jest zdecydowanie niższa. Na tym wykresie widać, że oczywiście populacja masowa obejmuje zarówno krowy oceniane, jak i krowy nieoceniane. A więc jeżeli wzięlibyśmy pod uwagę tylko krowy nieoceniane, to wydajność jednostkowa będzie jeszcze zdecydowanie niższa.

Kolejną silną stroną jest wielkość ocenianej populacji, która na chwilę obecną stanowi prawie 36% oraz wysoki i stale rosnący poziom produkcji mleka. Zawartość tłuszczu

i białka na sztukę na obecną chwilę jest na europejskim i na światowym poziomie; oczywiście możemy się tym pochwalić. Główną, też silną stroną jest istnienie jednej organizacji, zrzeszającej hodowców i producentów mleka, która reprezentuje nie tylko hodowców w kraju, ale także na szczeblu unijnym, jak również na całym świecie.

Silna strona to zaplecze naukowe. Federacja współpracuje, choć nie tylko federacja, współpracujemy z różnymi instytucjami naukowymi, co podkreślam, ponieważ to pomaga nam w rozwoju. Świadomi hodowcy coraz bardziej szkolą się i wiedzą, jak zarządzać stadem, jak wyliczać koszty i co zrobić, żeby hodowla i produkcja mleka była jak najbardziej opłacalna i na jak najwyższym poziomie. Istotna jest otwartość hodowców na nowe technologie w zakresie zarządzania, żywienia i selekcji.

Szanse, których upatrujemy, to oczywiście programy wsparcia i dotacje unijne, które pozwalają rozwijać się i wprowadzać innowacyjne rozwiązania. A ponadto jest to promocja krajowych produktów na rynkach zagranicznych. Bardzo dobry poziom hodowców, którzy mają dobre struktury hodowlane. Powiększenie liczby krów ocenianych od roku 2006 do roku 2015 o blisko 50%. Najnowsze dane, z końca lutego br., mówią o tym, że liczba krów ocenianych wynosi ponad 776 tys. i obejmuje około 20 tys. gospodarstw. Dobry poziom polskiego przemysłu mleczarskiego, realizującego coraz większą część produkcji na eksport. Rozwój polskiej konsumpcji produktów mleczarskich. Tu mają państwo przedstawione, jak konsumpcja rośnie. Widzimy, że z roku na rok jest ona coraz wyższa. Natomiast możemy powiedzieć, że na przełomie 2012 r. i 2013 r. trend wzrostowy był zdecydowanie wyższy. Na koniec 2015 r. konsumpcja wynosiła 213 kg, a wiemy, że na koniec 2016 r. wzrosła do ponad 216 kg.

Do grupy szans należy współpraca międzynarodowa na płaszczyźnie naukowej, a także współpraca międzynarodowa w ramach grupy EuroGenomics.

Kolejną szansą rozwoju jest oczywiście działalność PFHBiPM na rzecz hodowców poprzez opracowanie programu do oznaczania ketozy, prace dotyczące oznaczania subklinicznej kwasicy, rozpoczęcie prac mających podnieść zakres ocenianych cech. Głównie tutaj chodzi o zdrowotność racic i cechy płodności, a także monitoring inbredu oraz jego ograniczenia. Utworzenie centrum genetycznego, jak również uruchomienie laboratorium do badań markerów genetycznych bydła. Wprowadzenie selekcji genomowej oraz opracowanie nowego programu hodowlanego.

Szanse w konkurowaniu z programami krajów bardziej rozwiniętych. Jak wszyscy doskonale wiemy, jesteśmy dużym i cenionym producentem mleka na świecie i w Europie. Tak, jak pani minister wspomniała, mamy czwarte miejsce w UE i naprawdę mamy się czym pochwalić. Natomiast jesteśmy coraz mniejszym producentem postępu genetycznego, coraz więcej materiału importujemy. Produkcja mleka jest szansą, natomiast import materiału genetycznego z zagranicy, można powiedzieć, że jest jednak słabą stroną.

Oczywiście jeżeli omawiamy szanse i mocne strony, to niestety, należy wspomnieć o tym, że nasz sektor ma również słabe strony i zagrożenia. Główną słabą stroną jest oczywiście rozproszenie produkcji. Liczba gospodarstw, które zajmują się produkcją mleka, z roku na rok jest coraz mniejsza i rzecz jasna postępuje proces koncentracji produkcji. Natomiast z danych z 2015 r. wynika, że najmniejsze gospodarstwa, mające do 9 sztuk, stanowią w dalszym ciągu ponad 70% gospodarstw. Gospodarstwa duże, powyżej 100 sztuk, na których tak naprawdę oparta jest cała produkcja, stanowią niecały 1%. Jeżeli chodzi o liczbę krów na jedno gospodarstwo, to jest niecałe 9 sztuk. Natomiast mówiąc o gospodarstwach ocenianych przez federację, to liczba krów na jedno gospodarstwo wynosi ponad 37 sztuk. A więc widzimy, że gospodarstwa, które są oceniane, które należą do federacji, są ostoją, jeżeli chodzi o produkcję mleka.

Producenci mleka są najsłabszym ogniwem, jeżeli chodzi o łańcuch dostaw. Pomimo tego, że konsumpcja mleka czy produktów mleczarskich cały czas rośnie, to w porównaniu z krajami UE, niestety, pozostajemy w tyle. Pozostaje dużo pracy nad tym, aby konsumpcję jeszcze zwiększać. Kolejną słabą stroną jest źle przeprowadzona prywatyzacja polskich stacji unasienniania. Brakuje obowiązku rejestracji każdej usługi inseminacyjnej. Programy oceny i selekcji buhajów realizowane są przez cztery małe podmioty, oczywiście z wyjątkiem SHIUZ (Stacji Hodowli i Unasieniania Zwierząt) Bydgoszcz. Jak

wcześniej wspominałam, jest duży udział importowanego materiału genetycznego, niewielka liczba cech objęta jest oceną wartości hodowlanej, a także stan zdrowotny stad utrudnia prowadzenie pracy hodowlanej. Kolejne słabe strony to małe zaangażowanie Instytutu Zootechniki chociażby w rozwój metod oceny, brak monitoringu inbredu, niski poziom upowszechniania wiedzy z zakresu oceny wartości hodowlanej, brak inicjatywy do opracowania nowych metod dla innych cech funkcjonalnych oraz brak oceny indeksu ekonomicznego.

Oczywiście są również zagrożenia. Pierwszym i podstawowym, z którym niestety, nasi producenci coraz bardziej się borykają, jest presja cenowa wywoływana przez sieci handlowe. Federacja wraz z innymi organizacjami, jak również z ministerstwem, pracuje cały czas nad opracowaniem kodeksu prawidłowych czy poprawnych praktyk handlowych. Kolejnym zagrożeniem jest napływ taniego surowca z zagranicy, a także napływ taniego i niskiej jakości materiału hodowlanego. Zagrożenie to mała liczba ocenianych cech funkcjonalnych, niski nacisk na poprawę dobrostanu bydła, słabe wykorzystanie selekcji genomowej w realizacji programów oceny i selekcji buhajów, a także manipulowany i słaby poziom wiedzy konsumentów z zakresu stosowanych metod hodowli i utrzymania bydła. Do zagrożeń zaliczono możliwe wprowadzenie ograniczeń unijnych w zakresie emisji metanu i amoniaku, a także to, z czym borykamy się od kilku lat, czyli rosyjskie embargo.

Jakie widzimy rozwiązania sytuacji i jaka jest strategia upatrywana przez federację? Przede wszystkim jest to przekazanie oceny wartości hodowlanej federacji. Zmiany w zakresie finansowania postępu biologicznego. Przebudowa PROW. Weryfikacja dostępnych środków finansowych z działań inwestycyjnych. Ocena i przebudowa kryterium oceny biznesplanów. Opracowanie i wdrożenie Kodeksu Nieuczciwych Praktyk Handlowych. Działania zmierzające do zniesienia rosyjskiego embarga oraz wzmocnienie działań promocyjnych i poszukiwanie nowych rynków zbytu.

Mamy jeszcze inne punkty dotyczące rozwiązań. Jest to stabilizacja rynku mleka i poprawa pozycji hodowców bydła mlecznego w łańcuchu dostaw; o tym coraz częściej się mówi i to jest bardzo ważne. Uproszczenie procedur Komisji Europejskiej w celu jej szybkiej reakcji na kryzys na rynku mleka i wsparcie producentów mleka w UE. Polscy producenci czy unijni producenci od ponad dwóch lat walczyli z kryzysem na rynku mleka. Teraz ceny mają trend wzrostowy, natomiast pozostaje problem zapasów odtłuszczonego mleka w proszku, który jest zmagazynowany w unijnych magazynach. Jeżeli zapasy zostaną wypuszczone na rynek, to obawiamy się, niestety, kolejnych spadków cen surowca i kolejnej sytuacji kryzysowej; producenci będą mieli trudność, żeby się z takim kryzysem uporać.

Realizacja oceny wartości hodowlanej bydła mlecznego przez centrum genetyczne Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Wsparcie genotypowania samic rasy PFH w celu wprowadzenia nowych cech do oceny wartości hodowlanej bydła mlecznego. Wsparcie hodowców w programach zwalczania chorób bydła, w tym IBR/IPV i BVD/MD. To jest program opracowany przez federację przy współpracy z Państwowym Instytutem Weterynaryjnym w Puławach. Na chwilę obecną program jest dopięty na ostatni guzik i przekazany do ministerstwa. Czekamy na decyzję ministerstwa o tym, kiedy program ruszy. Program czy zwalczanie, uwolnienie stad od wymienionych chorób, na chwilę obecną ma być finansowane z budżetu hodowców. Natomiast chcielibyśmy, aby do tego były po części jakieś dopłaty czy zwrot kosztów.

Istotna jest integracja systemu SYMLEK (System Automatycznej Oceny Hodowlanej Krów) i Systemu Identyfikacji i Rejestracji Zwierząt z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. A także ważna jest współpraca federacji, sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz polskiego rządu wobec wyzwań nowego prawa zootechnicznego, które ma być wprowadzone w listopadzie 2018 r. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Oklaski zostawiamy na sam koniec. Oczywiście wszystkim bardzo to się podobało.

O zabranie głosu proszę pana prof. dr hab. Tomasza Strabla z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Profesor nadzwyczajny w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk o Zwierzętach Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu dr hab. Tomasz Strabel:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Mam przyjemność przedstawić opinię, która została opracowana w Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu, w komisji, którą zorganizował pan prof. dr hab. Ryszard Skrzypek, a więc będzie to nasze wspólne stanowisko.

Jeśli chodzi o kwestię rozdrobnienia produkcji, to podzieliliśmy naszą prezentację na tematy, które były sugerowane. Niewątpliwie problemem numer jeden jest rozdrobienie produkcji, które rzutuje na trudności związane z rozwojem i adaptacją nowych technologii. W pewnym stopniu może być utrudnieniem do prowadzenia oceny wartości hodowlanej, ale na szczęście są do tego celu lepsze rozwiązania, które możemy stosować. Natomiast jeśli chodzi o stronę samych hodowców i tego, co mogliby zrobić w tym zakresie, to ewentualnie proponowane są rozwiązania dla drobnych hodowców, które są stosowane w innych krajach, czyli choćby kontraktowy chów samic czy opas młodych zwierząt. Chodzi o to, żeby prowadzić do małych specjalizacji w ramach małych gospodarstw.

Jeśli chodzi o doskonalenie genetyczne, to jest to największa szansa dla polskiej hodowli na zachowanie konkurencyjności względem tego, co dzieje się na świecie. Chodzi o to, aby uratować w zasadzie ostatni gatunek, w którym możemy się liczyć, być graczem na arenie światowej. Predysponuje nas do tego ogromna populacja zwierząt i wysoki poziom produkcyjny, o którym była przed chwilą mowa, duży postęp w zakresie warunków produkcyjnych i efektywności produkcji, a także mała liczba podmiotów zaangażowanych w realizację programu hodowlanego. Mamy jeden podmiot, który prowadzi księgi i kontrolę użytkowości oraz szereg innych elementów; jest to polska federacja, PFHBiPM. Mamy tylko cztery stacje unasienniania, które obejmują swoim zasięgiem cały kraj. Mamy jedną jednostkę prowadzącą ocenę wartości hodowlanej. W tej chwili nie jest to standardem w Europie. Jeśli popatrzymy na kraje takie, jak Niemcy czy Francja, to one mają tę sferę bardziej rozdrobnioną. W związku z tym wydaje się, że powinniśmy wykorzystać nasz potencjał do tego, żeby efektywniej doskonalić naszą populację pod względem genetycznym.

Tutaj oczywiście kłania się potrzeba poszerzenia zakresu cech i lepszego wykorzystania możliwości, które daje ocena wartości hodowlanej na podstawie genotypu, czyli tzw. ocena genomowa. Dobrodziejstwem nowej metody jest to, że nie potrzeba obejmować kontrolą użytkowości całej populacji. Natomiast oczywiście wymagane są pewne nakłady na wsparcie rozwoju nowej technologii i przede wszystkim na wsparcie genotypowania. To jest potrzebne po to, żebyśmy mieli informacje niezbędne do doskonalenia tych cech, których w Polsce brakuje. A brakuje nam nawet do 50% cech, które są doskonalone w innych krajach.

Jeśli chodzi o technologię chowu, to w ostatnich latach nastąpił ogromny postęp; była zresztą o tym mowa podczas poprzedniej prezentacji. W tym zakresie oczywiście wiele rzeczy można dalej poprawiać, natomiast wydaje się, że sprawy idą w dobrą stronę. Są jeszcze dodatkowe możliwości, jakich dostarcza choćby genetyka i warto byłoby z nich skorzystać.

Jeśli chodzi o cykle koniunkturalne, to niestety, jesteśmy krajem bardzo wrażliwym na globalne cykle koniunkturalne. Trudno od nich uciec.

Niewątpliwie jesteśmy także importerem nasienia, o czym również była przed chwilą mowa. Możemy to tylko potwierdzić. Duży udział importu nasienia, i to bardzo niskiej jakości, widzimy jako problem, ponieważ to utrudnia konkurencyjność polskich hodowców względem tych, którzy w podobnych niekiedy warunkach ekonomicznych, jakie są w Europie, muszą konkurować, posiadając krowy o niższym potencjale genetycznym.

Jeśli chodzi o poziom organizacji produkcji, to jest tutaj potrzebna większa świadomość hodowców, że nowoczesna hodowla jest coraz bardziej wyrafinowanym przedsiębiorstwem, które wymaga zarządzania. Wymaga bardzo dużej ilości informacji, które

trzeba przetwarzać, wymaga też stosowania nowej technologii. A zatem jest to coraz bardziej wymagający rodzaj prowadzenia działalności. W tym zakresie oczywiście potrzebne jest szkolenie, edukacja, doradztwo i wsparcie, aby hodowcy, którzy są na rynku, mogli konkurować. Oczywiście hodowcom są potrzebne wszelkiego rodzaju narzędzia, które pomagają podejmować decyzje i pozwolą konkurować z innymi przedsiębiorstwami, choćby z tymi znajdującymi się poza Polską. Spodziewany jest zagranicą spadek liczby gospodarstw (choćby po wprowadzeniu przepisów unijnych) o 10–15% w takich krajach, jak Francja i Holandia. Myślę, że świadomość tej sytuacji jeszcze bardziej powinna wymusić na polskiej hodowli, aby się rozwinęła. Moim zdaniem jesteśmy skazani na rozwój.

Jeśli chodzi o czynniki zewnętrzne wpływające na konkurencyjność, to selekcja genomowa daje nowe możliwości. Ale jest to technologia, którą stosunkowo łatwo mogą stosować nowe podmioty, nowi gracze na rynku; tym samym jest to technologia, która może łatwo wejść na nasz rynek, może zostać wprowadzona przez partnerów zagranicznych. Trzeba mieć tego świadomość, że takim działaniom sprzyjają przepisy unijne. W związku z tym wydaje się, że jedynym sposobem obrony jest rozwój oceny w naszym kraju i oczywiście przekazanie dokonywania oceny federacji. Jest to zgodne z przepisami unijnymi. Przepisy unijne każą przekazać decyzje w tym zakresie podmiotom prowadzącym księgi, czyli podmiotom hodowlanym, hodowcom. Jest to kluczowe rozwiązanie.

Jeśli chodzi o czynniki wewnętrzne wpływające na konkurencyjność, to chciałbym w imieniu naszej komisji zwrócić uwagę na kwestie związane z poprawą oceny wartości hodowlanej, a także na wsparcie konieczne dla programów, które pozwolą wyeliminować choroby zakaźne. Słyszeliśmy przed chwilą, że federacja opracowała taki program. Zdecydowanie wsparcie organizacji czy państwa w tym zakresie pomogłoby konkurować polskiej hodowli, ponieważ choroby powodują nie tylko straty dla hodowców, lecz także trudności wprowadzenia programów hodowlanych, o których mówiłem przed chwilą. Następnie mamy kwestię podniesienia poziomu kształcenia. Tutaj jest ukłon w stronę szkolnictwa średniego i wyższego, aby kształcenie kadr menedżerskich było faktycznie dostosowane do wymogów i do rzeczywistości, która jest coraz bardziej złożona i wymagająca. Zwiększenie doradztwa i kompetencji, przede wszystkim doradztwa państwowego, to też jeden z elementów, o którym pewnie nikt nie będzie dyskutował, czy jest potrzebny polskiej hodowli. Aktywizacja krajowego mleczarstwa, współpraca mleczarstwa z innymi podmiotami odpowiedzialnymi za hodowlę czy realizację programów hodowlanych również pomogłaby nam na rynku wewnętrznym.

Jeśli chodzi o rasy zachowawcze, to krótko powiem, że oczywiście jest to niewielka grupa zwierząt. Ras jest niewiele, są nastawione na trochę inny rodzaj chowu. Niestety, problemem jest w tym przypadku niska wydajność, ale silną stroną hodowli może być to, że pewne unikalne walory tych ras mogą być przedmiotem promocji. Można podkreślić walory prozdrowotne niektórych produktów, które z tego typu chowu są możliwe do uzyskania.

Na tym tle warto również podkreślić coraz większy wpływ świadomości społeczeństw w zakresie utrzymania dobrostanu zwierząt i sposobu realizacji pracy hodowlanej. W tym zakresie musimy być bardziej czuli na to, jaki wpływ może wywrzeć społeczeństwo na hodowlę wszystkich gatunków zwierząt. Wydaje się, że tylko rozwój odpowiednich metod utrzymania zwierząt, jak i hodowli, która pozwoli ograniczyć występowanie problemów – choćby zdrowotności racic czy szeregu innych – może pomóc utrzymać dobry wizerunek hodowli w ogóle wszystkich zwierząt, ale w szczególności hodowli bydła mlecznego ze względu na jego ogromne znaczenie w całokształcie hodowli. To wszystko. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. O zabranie głosu proszę pana dr Marcina Gołębiewskiego z SGGW w Warszawie.

Nauczyciel akademicki w Zakładzie Hodowli Bydła SGGW dr inż. Marcin Gołębiewski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Chciałem w imieniu naszej jednostki – Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Wydziału Nauk o Zwierzętach przedstawić stanowisko Zakładu Hodowli Bydła. Jestem najmłodszym członkiem zespołu i zostałem oddelegowany

do zabrania głosu na temat kwestii dotyczących bydła mlecznego. Prezentowane opracowanie jest zbiorowym opracowaniem pracowników naukowych naszego zakładu. Na bieżąco będę się pozbywać pewnych slajdów i unikać powtórzeń odnośnie do spraw, które się już pojawiały. W związku z tym pokaz został zmodyfikowany i znacznie skrócony.

Chciałem tylko zwrócić uwagę i oczywiście nie trzeba o tym mówić, że jeżeli chodzi o aspekt ekonomiczny, to produkcja zwierzęca, w tym produkcja mleka, jest jedną z głównych gałęzi, która przynosi dochód w ramach produkcji zwierzęcej. Jest to bardzo ważna dziedzina zarówno na świecie, jak i w Polsce. Proszę zwrócić uwagę na to, że 20% udziału wartości produkcji towarowej stanowi właśnie produkcja mleka, a w związku z tym jest to dziedzina, która jest godna uwagi i jej rozwój jak gdyby jest sprzężony bezpośrednio z całym rolnictwem jako takim. Natomiast tendencje w tym sektorze są bardzo niepokojące i o tym chciałem powiedzieć.

Zwróćcie państwo uwagę, że przede wszystkim tendencja zmierza w naszej ocenie ku industrializacji i zwiększeniu wielkości stad, które tak naprawdę przez to tracą swoją konkurencyjność, biorąc pod uwagę fakt zmiennych warunków glebowo-środowiskowych i społecznych, które są na naszej wsi. To niedostosowanie skutkuje tym, że liczba sztuk zwierząt, które należą do tego gatunku, do bydła, wyrażona na tym wykresie, bardzo mocno spada. Jest to spadek diametralny. Uznałbym to za bezpośrednie zagrożenie, ponieważ przeżuwacze jako gatunek odgrywają nie tylko pewną rolę – jest to ważna rola z ekonomicznego punktu widzenia – ale są również elementem zrównoważonego rozwoju i zagospodarowania środowiska. W związku z tym brak przeżuwaczy niesie daleko idące skutki również w strukturze agrarnej gospodarstw, które tym się zajmują, a w efekcie liczba chociażby użytków zielonych czy pastwisk diametralnie spada. Gdy jedziecie państwo pociągiem przez nasz kraj, to widzicie, że trudno jest znaleźć zwierzę, które można zobaczyć zza okien pociągu. Elementem tej polityki czy strategii, która jest obecnie stosowana, jest to, że zwierzęta są utrzymywane alkierzowo, żywione bardzo intensywnie. Tak intensywne podejście do produkcji zwierzęcej rodzi, niestety, bardzo duże koszty i w związku z tym tylko duża skala produkcji jest w stanie wygenerować maksymalny zysk. Jednocześnie chcemy zwrócić uwagę na to, że prowadziliśmy badania; to nie są symulacje, ale badania. Nasze badania jednoznacznie wskazują, że niestety, ale koszty produkcji, a jednocześnie dochód w gospodarstwach nastawionych na bardzo intensywną produkcję i wysokie wydajności, musi być wysoki, żeby generować dochód umożliwiający przetrwanie rodziny. I odwrotnie, pewne ekstensywne podejście do produkcji zwiększa szanse ekonomiczne na funkcjonowanie takich gospodarstw.

Chciałem zwrócić uwagę, że tak naprawdę sytuacja co do liczby gospodarstw utrzymujących krowy mleczne jak gdyby postępuje zgodnie z tendencją obniżania samej populacji tych zwierząt. Oznacza to oczywiście z globalnego punktu widzenia, że mniejszą liczbą gospodarstw jest łatwiej zarządzać. Natomiast z drugiej strony, z punktu widzenia strategii bezpieczeństwa, jak również ze względu pewnego wpływu dobrej jakości produktu chociażby na zdrowie publiczne, jest to już niekoniecznie pozytywne. Proszę zwrócić uwagę, że gospodarstwa, które produkują bardziej ekstensywnie, w oparciu o własne pasze gospodarskie, pasze objętościowe, wytwarzają produkt, który jest niepodważalnie lepszy. Wszystkie analizy, które prowadzimy w naszych jednostkach, a także analizy prowadzone w jednostkach w innych krajach świadczą o tym, że jakość takiego produktu jest zdecydowanie wyższa, a w związku z tym korzyść dla konsumentów również jest wyższa. Pozbywając się takiej produkcji, po produkcji bardziej zrównoważonej, bardziej przyjaznej środowisku – mówimy tu o zrównoważeniu środowiskowym, jak również społecznym, czyli konsumenckim – dajemy możliwość wypracowania przewagi konkurencyjnej, która moim zdaniem i naszym zdaniem powinna być oparta właśnie na dobrej jakości produktu.

Obecnie nasze strategie dążą do tego, żebyśmy nawiązywali konkurencję albo bardzo często lubimy się porównywać z krajami Europy Zachodniej, które mają bardzo mocno zindustrializowane systemy produkcji. Jedyną przewagą jest jak gdyby konkurencja cenowa. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę na to, że systemy jakości w Polsce w przypadku mleka w ogóle nie istnieją, co jest zaskakujące i jest ewenementem w UE. Nawet takie

kraje jak Luksemburg mają co najmniej kilka systemów jakości produkcji mleka, promujących mleko na rynku wewnętrznym. Niestety, nie daje nam to zbyt dużej przewagi.

Proszę zwrócić uwagę na to, jakie są tendencje. Należy oczekiwać, że niestety, te tendencje będą się pogłębiać, czyli zarówno liczba gospodarstw, jak i liczba sztuk, choć troszeczkę to wyhamowało w ostatnim czasie, ale będzie, niestety, ulegać daleko idącym zmianom. Wraz z tym – tu jest z kolei odwrotnie – następuje pewna koncentracja produkcji, mierzona chociażby liczbą zwierząt znajdujących się w poszczególnych gospodarstwach. Jednak należy również bardzo uważnie podejść do statystki. Statystyka jest taka, że jest to średnia, natomiast odchylenie standardowe jest tu tak duże, iż w rezultacie – analizując i pokazując państwu średnią – bardzo często mylnie przedstawiamy państwu obraz sytuacji. Nie może być tak, że odchylenie standardowe jest nieraz równe połowie wielkości średniej, co wskazuje, że tak naprawdę ta jedna wartość, którą się posługujemy, niewiele mówi. Gdybyśmy z tych gospodarstw wyjęli gospodarstwa, które mają rzeczywiście jedną czy dwie krowy, a takich gospodarstw jest bardzo dużo, to nagle średnia byłaby zupełnie innym zobrazowaniem aktualnego stanu.

Niestety, sytuacja ekonomiczna i konkurowanie, często niedostosowanie systemu produkcji, jak również infrastruktury w gospodarstwie do wysokiego potencjału genetycznego krów, które są tam wprowadzane, rodzi również problem z reprodukcją zwierząt. Nie wiem, czy zdajecie sobie państwo sprawę, że tak naprawdę według statystyk tylko 40% stad jest w stanie samoodtwarzać się, tak statystycznie rzecz ujmując. Pozostałe muszą korzystać – przy zmniejszającej się liczbie krów, o czym należy pamiętać – z materiału pochodzącego z zewnątrz. Ktoś powiedziałby, że oczywiście jest to dobre rozwiązanie, bo mogą wprowadzać dobry materiał i poprawiać swoje stada. Ale złym aspektem takiego stanu rzeczy jest również aspekt epidemiologiczny. Proszę zwrócić uwagę, że właśnie otwarcie granic i wprowadzenie zwierząt do Polski byłoby otwarciem puszki Pandory.

Mam własne gospodarstwo – może o tym nie powinienem powiedzieć – ale również odwiedzam kilkadziesiąt gospodarstw w roku i gdy zlecam wykonanie jakichkolwiek analiz weterynaryjnych na okoliczność wystąpienia jakichś chorób zakaźnych w tych stadach, to w 85% przypadków mamy pozytywne wyniki. To jest naprawdę coś, co moim zdaniem zagraża strategii i bydłu. Mieliśmy problemy z trzodą chlewną, mamy problemy z ptasią grypą, a teraz brakuje nam jeszcze problemów związanych z wystąpieniem schorzeń właśnie u tego gatunku, a problem zdaje się wisieć w powietrzu.

Proszę państwa, wzrost liczby krów w stadzie i koncentracja jest postrzegana różnie. Niektórzy traktują to jako coś pozytywnego i do pewnego momentu zdecydowanie należy potwierdzić, że tak jest. Natomiast proszę zwrócić uwagę, że wzrost produkcyjności tych zwierząt i intensyfikacja nie jest równoznaczna z zyskiem i dochodem w gospodarstwie, a tylko ze zwiększeniem przychodu. W wielu gospodarstwach, w których robimy analizy, nieraz wieloletnie, gdyż współpraca jest wieloletnia, dochodzimy do wniosków, iż rzeczywiście pracują na bardzo niebezpiecznym bilansie różnicy, sięgającym tylko kilku groszy.

Wprowadzenie tam właśnie intensywnych metod produkcji powoduje, że są one dużo droższe. Rotacja zwierząt, o czym mówił wcześniej profesor, jest bardzo duża, koszt remontu stada jest bardzo duży. Dodatkowo zwiększamy sobie trudne do wyceny ekonomicznej ryzyko związane z zawleczeniem jakichś schorzeń do stada, a wtedy już bardzo trudno mówić o tym, żeby można było stado wyleczyć. Choroby wirusowe są niewyleczalne, a przynajmniej ekonomicznie nie jest uzasadnione leczenie zwierząt. Wymagałoby to wybrakowania całego stada, co przy zobowiązaniach finansowych i wzroście zadłużenia gospodarstw wyspecjalizowanych w produkcji mleka, niestety, kończyłoby się ich plajtą. Zwyczajną plajtą.

Proszę zwrócić uwagę na to, dlaczego nie powinniśmy tak bardzo zwracać uwagi na skalę produkcji, ponieważ rynek jest dość mocno chwiejny. Jeżeli gospodarstwo, które ma 30–60 krów, generuje na jednym litrze 25 gr zysku, to w przeliczeniu na miesiąc jest to około 6 tys. zł czystego dochodu. Natomiast jeżeli mamy gospodarstwo ze 150 krowami, które również w tych warunkach wytworzyłoby 25 gr czy 30 gr dochodu, to mamy już dochód rzeczywiście sięgający 30 tys. zł na miesiąc, więc w związku z tym jest ewidentnie wyższy. Natomiast co się dzieje w warunkach dekoniunktury? W ciągu jednego

roku jest możliwość spadku ceny za produkt o kilkadziesiąt groszy. Teraz proszę zwrócić uwagę na to, jaka jest siła bezwładności i możliwość przetrwania gospodarstwa – z konkurencyjnego punktu widzenia – które będzie musiało dołożyć do wyprodukowanych kilku milionów litrów 30 gr, a jaka jest możliwość przetrwania gospodarstwa, które pracuje w bardziej zrównoważonych warunkach. To są skutki, o których się niezbyt często mówi, ale z punktu widzenia mikroekonomicznego poszczególnych gospodarstw są niewątpliwie ważne.

A efekt jest też taki, że mamy postęp intensyfikacji. Proszę zwrócić uwagę, że tak naprawdę wskaźnikiem intensyfikacji jest ilość produkowanego mleka z hektara użytków rolnych. Doszliśmy do takiego poziomu jak 15 krajów starej UE. W związku z tym jesteśmy bardzo intensywnie produkującym krajem. Natomiast brak nam segmentacji i poukładania w spójny system promocji tego, co jeszcze mamy bardzo wartościowe. Łączne zużycie środków, wszystkich nakładów w gospodarstwach rodzinnych jest zdecydowanie niższe i powinno być bardzo mocną przewagą konkurencyjną w promowaniu tego typu produktów. W mojej ocenie nie tylko jako producenta, ale również jako specjalisty, to w ogóle nie ma miejsca. Nie ma profesjonalnych zabiegów marketingowych w ramach istniejących środków krajowych, które doprowadziłyby do tego, że chociażby spożycie wewnętrzne byłoby wyższe.

Natomiast często mówimy, że wskaźnik samowystarczalności, o czym mówiła pani minister, jest taki, że musimy gdzieś sprzedać 20% nadprodukcji. Tylko trzeba pamiętać o tym, że sprzedajemy 45% do UE. W związku z tym pojawia się pytanie: Czym będziemy konkurować? Na razie konkurujemy ceną. Przy industrializacji, przy intensyfikacji produkcji ta przewaga będzie malała. Jeżeli w tej sytuacji nie wykorzystamy naszej przewagi jakościowej i innej, to niestety, może się to skończyć dalszym spadkiem znaczenia naszego sektora w całym rynku.

Proszę zwrócić uwagę, że nasi hodowcy zrobili bardzo dużo. Byli wspomagani oczywiście przez jednostki, które zajmują się doskonaleniem genetycznym, przez polską federację. Natomiast proszę zwrócić uwagę, że to nie jest tylko postęp genetyczny. Tak naprawdę hodowcy wykazali, co macie państwo tutaj pokazane, postęp produkcyjny okupiony bardzo dużymi inwestycjami, ukierunkowanymi na poprawę zarządzania, poprawę bazy paszowej i warunków utrzymania krów. W rezultacie plus jest taki, że uzyskaliśmy wyższą wydajność. Natomiast stopień zadłużenia gospodarstw jest bardzo wysoki.

Robiliśmy wraz z kolegą, który mi tu towarzyszy, analizy ekonomiczne w siedemdziesięciu gospodarstwach. Okazało się, że tak naprawdę w 40% gospodarstw, które miały problem z płynnością finansową, kłopot nie wynikał z niewłaściwych technologii i nieadekwatnych metod stosowanych do produkcji. Problemy finansowe wynikały przede wszystkim z przeinwestowania, z tego, że starali się za wszelką cenę dostosować system produkcji, żeby był bardzo intensywny i żeby produkować duże ilości mleka. Ponieważ wszyscy twierdzą, że tak powinno się robić, w związku z tym oni postępowali zgodnie z tymi zaleceniami. A więc postęp produkcyjny a postęp genetyczny stanowi jak gdyby tylko pewien odsetek tego, co moglibyśmy zyskać na zasadzie postępu genetycznego. Jeżeli nie towarzyszyłby temu postęp w świadomości, postęp w warunkach przygotowania pasz, jak również w systemie utrzymania, który jest chyba najdroższym elementem w chowie bydła mlecznego, to niestety, sytuacja byłaby bardzo kiepska.

Na tle innych krajów mamy taką oto sytuację. Bardzo często porównujemy się z innymi, patrzymy, jak wyglądamy np. w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi. Proszę państwa, nasza populacja krów ocenianych daje niespełna 8 tys. Jest to 7,8 tys. kg wydajności od krowy. Krów ocenianych mamy około 730 tys. Natomiast populacja amerykańska stanowi 9,2 mln krów i wydajność wynosi 10,5 tys. kg. A ktoś pyta się, dlaczego my tak nieefektywnie produkujemy? Tylko niewielu z państwa wie, że tak naprawdę wysoka średnia wydajność od tak dużej populacji byłaby możliwa tylko z wykorzystaniem hormonów zwierzęcych. Tam w krowę po wycieleniu zostaje wszczepiona somatotropina bydlęca, która powoduje, że nawet przez dwa lata bez wycielenia krowa może produkować bardzo duże ilości mleka. Oczywiście środek przedostaje się do produktu. Czy chcielibyśmy przy intensywnym systemie zaoferować naszym hodowcom tym kosztem, w celu wielkiej produkcji, tak znacznie pogorszoną jakość? Uważam, że nie. A to,

że krowa produkuje mniej w bardzo zrównoważonych warunkach, to również oznacza, że nie ponosimy kosztów przeniesionych z innych sektorów niż tylko rolnictwo. Jest środowisko, jest cały sektor weterynaryjny, który przy samoreprodukowaniu, przy lepszym dostosowaniu genotypu zwierząt do naszych bardzo zmiennych warunków środowiskowych, jest lepszym rozwiązaniem.

Proszę zwrócić uwagę na ten slajd. Tutaj przedstawiliśmy wyciąg z konkretnych badań na temat analizy kosztów w dwóch gospodarstwach. Proszę zwrócić uwagę na to, że skala produkcji w tej grupie gospodarstw wcale nie jest wyznacznikiem pozytywnego efektu ekonomicznego. Gospodarstwo, które było bardziej zrównoważone, produkowało średnio na poziomie 46 zwierząt, a to drugie na poziomie 126 zwierząt. Okazało się, że tak naprawdę wskaźnik opłacalności dużego gospodarstwa w tych konkretnych warunkach, kiedy podejmowaliśmy badania, był negatywny, czyli dokładano do produkcji mleka. Natomiast mniejsze gospodarstwo zupełnie świetnie sobie radziło i mogło przetrwać. Nie jest prawdą, że wielkość i skala produkcji jest bezpośrednio oraz tylko i wyłącznie związana z wynikiem ekonomicznym.

Dochód zależy od wielu innych czynników. Nie chciałbym tu państwa zanudzać. Materiały będą dostępne.

Natomiast chciałbym zwrócić uwagę na konsumpcję. Skoro mamy tak dużą produkcję mleka, to jest pytanie, czy istnieją mechanizmy, które powodują wzrost konsumpcji? Oczywiście z uwagą śledziłem to, co przedstawiała pani Dorota z federacji, gdzie ewidentnie widzieliście państwo wzrost. Z tym do końca nie chciałbym się zgodzić jako naukowiec ze względu na fakt, że dane nie były oczyszczone. Źródło, z którego pochodzą dane, dokładnie znamy, ale tam nie było uwzględnionej konsumpcji wewnętrznej i mleka przemysłowego. Gdybyśmy tak naprawdę podzielili mleko towarowe przez liczbę konsumentów, którzy je spożywają w naszym kraju, to proszę zwrócić uwagę na wynik. My to zrobiliśmy i przy każdym produkcie mamy spadek spożycia. Spożycie jest coraz mniejsze nawet w produktach takich jak jogurty, które są bardzo prozdrowotne. Jest to zatrważające i należałoby poszukać jakichś mechanizmów, które zahamują ten negatywny proces.

Proszę zwrócić uwagę, że na przestrzeni kilku lat ewidentnie przy każdym produkcie oprócz masła, którego spożycie utrzymuje się na w miarę stabilnym poziomie, mamy spadek konsumpcji. Jaka jest nasza konsumpcja w stosunku do tej, którą mamy w UE? Jest o 100 litrów mniejsza, czyli jest jeszcze dużo do zrobienia.

Saldo obrotów. Skoro musimy towar wyeksportować, a głównym odbiorcą są kraje członkowskie, bo tam jest eksportowane ponad 40% mleka, to należałoby patrzeć nie tylko na to, czy więcej sprzedajemy i czy więcej importujemy, ale jakie jest saldo. Jak to wygląda odnośnie do wartości? Czy wartość zostaje u naszego producenta, rolnika i przetwórcy, czy nie? Proszę zwrócić uwagę, że rośnie sprzedaż, czyli eksport, rośnie także import, ale tak naprawdę saldo maleje w ekwiwalencie pieniężnym i to bardzo mocno. Trend jest widoczny. A więc nie można oceniać sytuacji na podstawie wzrostu sprzedaży, eksportu mleka, ale trzeba to robić również na podstawie wartości salda obrotu produktami mlecznymi.

Oczywiście zastosowano również pomoc dla producentów; ale pomoc dla producentów mleka jest tak pomyślana, że jak gdyby pomagamy im w ten sposób, iż pomagamy im zrezygnować z produkcji. Nie wiem do końca, czy należy traktować to jako pomoc w produkcji mleka, czy nie. Mechanizmy unijne są ukierunkowane na to, żeby oczywiście makroekonomicznie załagodzić sprawę, ale mikroekonomicznie nie jest to w interesie naszych hodowców i naszych producentów. Należy to wyraźnie zaznaczyć. Chodzi o stworzenie producentom takich warunków, w których będą mogli funkcjonować.

Przejdźmy do sektora hodowlanego, na którym się może najlepiej znamy. Mamy do czynienia z pewną monopolizacją. To, że mamy jedną jednostkę, która zajmuje się chowem i hodowlą zwierząt, to jest to bardzo dobre z punktu widzenia organizacyjnego tej jednostki. Niewątpliwie łatwiej jest zarządzać takim systemem, natomiast jest to ewenement praktycznie na skalę światową. We wszystkich krajach nie bez powodu istnieją związki branżowe, które zajmują się hodowlami poszczególnych zwierząt, ponieważ związki konkurują ze sobą z korzyścią dla rolnika. Rolnik niezainteresowany albo nie-

usatysfakcjonowany usługami jednej organizacji przechodzi do innej. W związku z tym konkurencyjność pomiędzy jednostkami powoduje, że muszą aktywniej zabiegać o rolnika, a produkty, które oferują rolnikowi, muszą być bardziej prorynkowe.

Efekt sytuacji, w której mamy jedną federację, jest oczywiście pozytywny. Natomiast negatywna moim czy naszym zdaniem jest monopolizacja genetyczna. Monopolizacja prowadzi do tego, że przy dużej zmienności genetycznej mamy do czynienia praktycznie w 80% z jedną rasą, która jest ewidentnie dominująca w strukturze; dominuje w gospodarstwach masowych, jak również w gospodarstwach objętych oceną użytkowości mlecznej. Tą rasą najbardziej intensywnie wykorzystywana na świecie jest rasa polska holsztyńsko-fryzyjska, oczywiście jej odłam jako rasa holsztyńsko-fryzyjska, wytwór Stanów Zjednoczonych.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kilka elementów. Mamy do czynienia z bardzo dobrymi zwierzętami o dużym potencjale genetycznym, tylko niekoniecznie dostosowanym do warunków naszych gospodarstw. Proszę zwrócić na ten slajd, na którym jest przedstawiona struktura rasowa naszych gospodarstw. Jeżeli mamy wielość, jeżeli mamy zróżnicowanie warunków i wszyscy co do tego jesteśmy zgodni, to czemu to nie ma odzwierciedlenia w genotypie zwierząt, który jest dostosowany do zróżnicowanych warunków? Jeżeli mamy jedno zwierzę, które jest niedostosowane do tych warunków, to niestety, reaguje wzrostem kosztów dla producenta. Odbywa się to na takiej zasadzie, że przede wszystkim genotyp zwierzęcia, które nie jest utrzymywane we właściwym środowisku i niewłaściwie jest żywione, traci główną funkcję, jaką jest funkcja rozrodcza; o tym mówiłem na początku. W związku z tym mamy problem z reprodukcją w stadach. A jeżeli mamy problem z reprodukcją, to mamy ciąg następnych zdarzeń, ponieważ importujemy materiał hodowlany, który jest, niestety, bardzo mocno kwestionowany, jeżeli chodzi o status zdrowotny. Po drugie, nie mamy cieląt, które mogą być potencjalnie wykorzystywane do produkcji bydła mięsnego. Nasza populacja nie rozradza w odpowiedni sposób; a część populacji w normalnych warunkach mogłaby służyć jako materiał do wsadu, do produkcji opasu, jako dywersyfikacja źródeł dochodu. Jest to niemożliwe, ponieważ wszyscy hodowcy modlą się i wykorzystują wszystkie inne metody genetyczne po to tylko, żeby urodziła się cieliczka, gdyż wszystko, co powstaje w stadzie musi zostać w stadzie, bo inaczej wielkość stada by się zawęziła. Są takie stada – jest ich dosyć dużo i coraz więcej – które się nie reprodukują i są rolnicy zmuszeni do zakupu zwierząt, a zakup zwierząt do gospodarstwa to już murowane problemy weterynaryjne. Stąd też te nasze przewidywanie, jeżeli chodzi o status epidemiologiczny.

Proszę zwrócić uwagę na ten slajd, który często wszystkim pokazuję, ponieważ niewłaściwy genotyp w niewłaściwych środowiskach oznacza z założenia brak zysków. Z założenia, bo nie ma takiej możliwości, żeby zwierzę, które genetycznie jest dostosowane do intensywnych warunków, wprowadzone do przeciętnej obory w naszym kraju mogło się sprawdzić. Nie sprawdza się i wiele gospodarstw zgłasza te problemy. Tutaj są przedstawione dane właśnie z federacji. Widać efekty tego działania. Proszę zwrócić uwagę, że czynniki niezależne stanowią 92% przyczyn brakowania krów objętych oceną. Tam nie ma elementu selekcyjnego hodowcy. On po prostu musi je wybrakować, bo po co komu krowa, która się nie wyciela? Po co komu krowa, która ma choroby metaboliczne i za chwilę grozi jej zejście? Po co komu krowa, która jest nieprodukcyjna? To jest niedostosowanie warunków genotypu zwierząt do warunków środowiskowych, a efektem jest pogorszenie parametrów reprodukcyjnych. To są wyniki badań ponad 7 tys. krów, które są tutaj wskazywane.

Jeszcze chciałbym powiedzieć państwu, jak krowy funkcjonują w tym systemie. Krowa w intensywnym systemie funkcjonuje tak, że jak weźmiemy 100% krów, to te, które wycieliły się po raz pierwszy. Proszę zwrócić uwagę na to, że 25% krów nie dożywa do drugiej laktacji. Nie dożywa, czyli już w pierwszej laktacji jest mniej mleka niezależnie od tego, że ktoś mówi, iż nasze krowy produkują w pierwszej laktacji 10 tys. kg mleka. No cóż z tego, jeżeli 25% stada musi być brakowane gdzieś w środku tej laktacji, produkując tylko 5 tys. kg? A hodowca musi przez dwa lata ponieść koszty hodowli i utrzymania krowy, żeby w ogóle się wycieliła. Jeszcze tylko jedno dopowiem. Jedynie co druga krowa dożywa do trzeciej laktacji. To są fakty, to są oficjalnie dostępne dane.

Poza tym mamy problemy innej natury; chodzi o długowieczność krów. Krowy żyją coraz krócej w stadzie, generując bardzo wysokie koszty. Ktoś powie: mamy alternatywę, mamy rasy zachowawcze. Ale niestety, nie wykorzystaliśmy szans, tak jak inne kraje, które wychodząc kilkadziesiąt lat temu z takiego samego poziomu produkcyjnego, nie przekształciły tych ras w taki sposób, aby obecnie mogły być satysfakcjonujące pod względem wydajności. Ich produkcyjność z kolei jest tak niska, że nawet w warunkach ekstensywnych nie są w stanie wygenerować pozytywnego wyniku finansowego.

W związku z tym chciałbym, nie przedłużając zbyt mocno, za co przepraszam, zwrócić uwagę na kilka aspektów, aby podsumować wypowiedź. Po pierwsze, niezbędne jest stworzenie systemu jakościowego produktów mleczarskich, który byłby ukierunkowany – i to bardzo wyraźnie – na gospodarstwo rodzinne o wielkości, o której mówiłem wcześniej. Potrzebne jest opracowanie realnej strategii promocji tych produktów z oceną wskaźników marketingowych, żeby był efekt synergii. Obecnie mamy fundusze promocji wszystkich produktów i efekt jest taki, że na jednej wystawie wszyscy się obok siebie rozstawiają i promują, a w końcu konsument nie wie, czy to wieprzowina jest najlepsza, czy drób, czy wołowina, która leży obok, a może mleko. Nie ma żadnego uporządkowania w tym wszystkim, konkurują między sobą. Efekt jest żaden, ponieważ konsumpcja spada.

Prowadzenie zrównoważonej i kompleksowej pracy hodowlanej. Nie chodzi o to, żeby pompować produkcyjność. Chodzi o to, żeby dostarczyć zwierzęta o genotypie, które są w stanie maksymalizować zysk, dochód. Nieraz wiąże się to z faktem, że w wielu programach hodowlanych na świecie produkcyjność ma ujemną wartość. To oznacza, że hodowcy godzą się na to, żeby krowy produkowały mniej po to tylko, żeby generowały mniejsze koszty, bo to ma duże znaczenie.

Ocena efektywności transferu genetyki. Pani minister mówiła o nakładach na postęp biologiczny. Postęp biologiczny jest u nas przede wszystkim w bardzo dobrych gospodarstwach, które zajmują się w naszej branży hodowlą bydła mlecznego w Agencji Nieruchomości Rolnych. Mam przyjemność bywać w takich gospodarstwach i doradzać. Muszę państwu powiedzieć, że nie ma żadnego transferu, bo większość tych gospodarstw nie sprzedaje w ogóle materiału hodowlanego żeńskiego, ponieważ również mają te same problemy, co gospodarstwa komercyjne, czyli mają problem z reprodukcją. Dzieje się tak z tych samych powodów. W związku z tym to może i lepiej, że materiał, który jest wątłej jakości, nie trafia do nieprzygotowanych odbiorców albo w niewłaściwe warunki, żeby nie powodował dodatkowych problemów.

Chciałbym też podkreślić sprawę monitoringu stanu zdrowotnego. Jest to tykająca puszka Pandory. Jest taka kwestia. Kto zacznie rzeczywiście monitorować stada tak, jak my to robimy w przypadku doradztwa w poszczególnych gospodarstwach? Tam rzeczywiście jest bardzo wiele do zrobienia. Moim zdaniem, gdybyśmy my mieli oferować jakieś rozwiązania, to żadne rozdawnictwo nie jest wskazane. Ale każdy lekarz weterynarii i każdy naukowiec wie o tym, że aby walczyć z jakąkolwiek epidemią jakiejkolwiek choroby, musimy mieć dobre rozpoznanie. Jeżeli zachęcilibyśmy hodowców do dofinansowania badań i zmonitorowali stada, co jest zupełnie realne, to wówczas mielibyśmy bardzo dobre narzędzie ukierunkowane na to, żeby w ogóle walczyć z tymi schorzeniami.

Dziękuję państwu za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo za wyjątkowo ciekawą prezentację, która pokazuje z zupełnie innej strony produkcję mleka, a przede wszystkim opłacalność produkcji mleka.

Otwieram dyskusję. Proszę o zabieranie głosu. Zaczynamy od gości. Kto z przybyłych gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę. Proszę się przedstawić.

Kierownik Pracowni Ekonomiki i Organizacji Produkcji Zwierzęcej Katedry Szczegółowej Hodowli Zwierząt Wydziału Nauki o Zwierzętach SGGW dr inż. Marek Balcerak:

Dzień dobry państwu. Marek Balcerak, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Reprezentuję Pracownię Ekonomiki i Organizacji Produkcji Zwierzęcej.

Oczywiście cieszę się, że po prostu udało się zaprezentować troszeczkę inny pogląd na wszystkie kwestie. Zabrałem głos na początku także tytułem wyjaśnienia. Ostatnie publikacje pani prof. Seremak-Bulge z Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospo-

darki Żywnościowej mówią, że postęp dotyczący spożycia mleka jest jeszcze większy; są to nawet 272 litry na mieszkańca. Tylko wyjaśniając to, co powiedział kolega, trzeba byłoby zajrzeć do metodyki obliczeń. A ta metodyka, po pierwsze, nie stosuje unijnych współczynników eksportu i importu. Dzięki temu oczywiście wyniki powinny być inne i muszą się różnić. Poza tym instytut ekonomiki rolnictwa pomija różnicę zapasów i wielkość strat, a więc mleko także przemysłowe. Nie promujemy cieląt, które piją to mleko, tylko chcemy promować mleko wśród ludzi, którzy chcą je kupić. A więc standardowe spożycie wyliczane przez instytut to jest produkcja pomniejszona o saldo obrotów towarowych z zagranicą przetworami w ekwiwalencie. A zatem to, co kolega pokazał, jest rzeczywiście istotne i rzeczywiście, proszę państwa, wiele w tym zmienia, bo ekonomia jest nieubłagana. Jeżeli prowadzi się promocję w oderwaniu od marketingu, bez identyfikacji rynku docelowego, bez identyfikacji i standaryzacji potrzeb klientów, to tak to będzie wyglądało.

Saldo w milionach euro. W 2013 r. wynosiło 1,017 mld, a w 2016 r. według danych instytutu ekonomiki rolnictwa spadło do 815 mln; a więc ważne jest to, ile zarabiamy na produktach, a nie jest ważne, ile tak na dobrą sprawę pompujemy statystyki. Odsyłam oczywiście do lektury artykułów pani prof. Seremak-Bulge, która rynkiem mleka zajmuje się na dobrą sprawę od zawsze.

Natomiast jeżeli chodzi o środki państwowe, to często jest podejmowany problem, że „zostawmy sprawę, bo ingerencja jest nieskuteczna” itd. Proszę państwa, na podstawie danych z ustawy budżetowej na 2016 r. instytuty badawcze, laboratoria, fundacje, izby rolnicze i pozostałe jednostki zabezpieczono kwotą dotacji 63,478 mln zł. Działania realizowane w ramach postępu biologicznego – 118,849 mln zł. Oczywiście analizujemy 2015 r. – 49,153 mln.

Zawsze chylę czoła przed działaniami polskiej federacji. Rzeczywiście dużo dobrego państwo robicie. Rolnik jest bardziej świadomy, ale też zwracam uwagę na pewne kwestie, które są dosyć istotne z punktu widzenia wypracowania naszego modelu funkcjonowania rynku. Jeżeli tego nie zrobimy, to pytam się, kto wypłaci zasiłki bezrobotnym? Jeżeli mamy iść w intensyfikację produkcji, to gospodarstwo mające 150 sztuk powoduje likwidację trzech gospodarstw po 30 sztuk. Limitują nas zasoby ziemi. Specjalnie nie wyskoczymy, bo proszę państwa, wieś zamieszkuje 40% Polaków. Dochody są niższe. Strategicznie chcemy to wszystko wyrównać. Jak to zrobimy?

Stawiam jeszcze jedno pytanie. Szanse i zagrożenia określone w programie rozwoju rynków rolnych, cała analiza SWOT – tak, skutecznie. Oczywiście dziękujemy za przedstawienie tego wszystkiego. Z tym coś generalnie trzeba zrobić. Albo idziemy w kierunku intensyfikacji i zachwycamy się wydajnością, albo po prostu decydujemy się na to, żeby dać ludziom pracę. Wyżywi się albo jedno gospodarstwo, albo kilka gospodarstw. Ten problem jest dosyć istotny. Średnia powierzchnia gospodarstwa w Polsce to nadal około 10–11 hektarów. Nie udało nam się zrobić rewolucji agrarnej. Koncentracja chowu bydła rośnie, ale proszę państwa, trzeba sobie zdecydowanie powiedzieć, że trzeba coś z tym zrobić. Rolnik zrobił już, co mógł. Ministerstwo robi, co może, agencje robią, co mogą.

Trzeba wypracować model, który będzie skuteczny, przede wszystkim skuteczny promocyjnie. O mleku musi wiedzieć odbiorca, bo jeżeli odbiorca nie wie o mleku, to go nie kupi. Pójdźmy w znaki towarowe, w znaki jakości. Wejdźmy na rynki unijne – 45% eksportu. Zidentyfikujmy klienta i dajmy mu dokonać świadomego wyboru. Proszę państwa, polecam też lekturę opracowania Najwyższej Izby Kontroli dotyczącego funduszy promocyjnych. Zwraca się uwagę na brak strategii. Jak można prowadzić promocję bez strategii? Jest to w ogóle zaprzeczenie marketingu.

Na koniec oczywiście trzeba postawić na dochody gospodarstw. Mamy szansę być dobrym producentem, wytwarzającym bardzo dużo. Mało tego, eksportującym wszędzie materiał hodowlany, ale pod warunkiem, że będzie on dostosowany do naszych warunków. Mamy potężne zagłębie mleczne. Być może sentymentalnie podchodzę do tematu. Będąc na Podlasiu mam obraz podlaskiej wsi jeszcze zza szyb samochodu marki warszawa; były to lata siedemdziesiąte. Widzę, jak dużo dobrego się tam zrobiło, jak dużo tam się zmieniło. Potencjał musi powstać zgodnie z encykliką „Laudato si’” – rozwój zrównoważony w kontekście społecznym, gospodarczym, środowiskowym i terytorialnym.

Kwestia podziału dochodów. Odsyłam do kolejnej publikacji IERiGŻ dotyczącej porównania efektów gospodarowania w branżach. Proszę państwa, jest świetnie. Sektor mleczny oczywiście jest słabszy od pozostałych. Natomiast spada zadłużenie, kapitał rośnie, inwestycje rosną, płynność finansowa wzrasta, a u rolników wzrasta zadłużenie.

Wiem, że przeciągnąłem wypowiedź. Serdecznie dziękuję za to, że pan przewodniczący to tolerował.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

Prezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka Leszek Hądzlik:

Leszek Hądzlik, jestem prezydentem Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka; organizacji, która skupia hodowców w całym kraju. Hodowla, która ma emanować na całe pogłowie populacji – taki jest nasz główny cel.

Chcę się odnieść do wielu rzeczy. Otóż wybór wielkości produkcji czy jej utrzymania zależy od hodowców. Skończyły się czasy narzucania komuś wyboru itd. Jesteśmy od tego, żeby dbać o wszystkich, przede wszystkim o tych, którzy zajmują się hodowlą, ale i o zajmujących się produkcją – taka jest nazwa naszej federacji. Nie można narzucać komuś wielkości stada i mówić o opłacalności, bo ona jest w efekcie inna. Na pewno panowie mają kontakt z EDF (European Dairy Farmers), bo nasz Uniwersytet Szczeciński ma kontakt. Jest jego członkiem. Przekazuje wiele informacji. Prof. Hemme jest na pewno państwu znany. Trendy są przekazywane. Polska jest podawana jako przykład pozytywny właśnie na światowych szczytach mleczarskich, na których na pewno państwo bywacie. Chcę powiedzieć, że ten proces postępuje. Jeszcze raz podkreślam, że wybór należy do hodowców.

Podobnie jest z rasami. Pytanie to jest porównywalne do wyboru samochodu. Natomiast w swoich działaniach staramy się także dbać o rasy rodzime, szczególnie polską czerwoną, w której w ostatnim okresie podnieśliśmy dwukrotnie liczbę sztuk pod oceną. Nie mówię o innych wyborach, bo one też należą do hodowców. Natomiast staramy się i naszą intencją jest, żeby wsparcie było równe dla wszystkich i na równych zasadach. Nie zawsze tak jest.

Mówiono tutaj też o naszej organizacji, w związku z tym chcę odpowiedzieć. Otóż spotkałem się ostatnio z Jay'em Weikerem ze Stanów Zjednoczonych, który jest szefem związku skupiającego wszystkie zadania, włącznie z inseminacją. Jest to Amerykańskie Krajowe Stowarzyszenie Hodowców Zwierząt (National Association of Animal Breeders). Zasiada tam siedmiu ludzi. A tendencja jest odwrotna, aniželi panowie mówią.

Jesteśmy jak najbardziej predestynowani do tego, żeby spełniać prawo europejskie. W ubiegłym tygodniu spotkałem się również Xavierem Davidem, szefem EuroGenomics (w EuroGenomics też uczestniczę). Jest to jednostka organizacyjna, która rozwija naukowo genomowanie, a w genomowaniu chcemy uczestniczyć. Nie chcemy być kopciuchem, jak nam się sugeruje, tylko chcemy uczestniczyć i mieć instrumenty do wymiany, żeby się łączyć. Jednym z ważnych aspektów było połączenie baz genotypowania buhajów polskich i europejskich po to, aby stworzyć bazę, która da większą i lepszą powtarzalność dostosowania. Nie zgadzam się z tym, o czym tu się mówi, że zdrowsze są krowy, które mało produkują. Owszem, są i takie. Natomiast produkcyjność jest też wymiarem zdrowotności; wręcz uznaje się, że w holsztynie, jeżeli ktoś produkuje 5 tys. kg mleka, to jest stan chorobowy albo podchorobowy czy subkliniczny. W związku z tym nie można tak mówić.

Najlepszy jest stan produkcyjny, oczywiście w pewnych granicach ekonomicznych. My też nad tym pracujemy, bo taka jest nasza rola jako hodowców, żeby opracować indeks ekonomiczny. A w sumie nasza rola polega na tym, żeby dać instrumenty do zarządzania stadem każdemu hodowcy, nie tylko hodowcy z federacji, ale każdemu, żeby mógł dobrze wybrać nawet w tych trudniejszych czasach. Dajemy mu ketozę, być może subkliniczną kwasicę. Kazeina już jest. Jest to ponad to wszystko, co było. Zmieniły się warunki, bo zapominamy o tym, że wymogi mleczne są rygorystyczne, w związku z tym jest też brakowanie, bo jakość mleka w tym momencie jest najważniejsza. Jakość taka, jakiej chce odbiorca.

W Stanach Zjednoczonych, o czym przecież wszyscy wiemy, komórki somatyczne są zawyżone. Nie możemy się na to oglądać. Po prostu współpracujemy. W związku z tym podanie tu przez naszego pracownika wielkości wzrastającej produkcji jest przedstawione w odniesieniu do takich samych uwarunkowań, jakie były kilka lat temu. Nie są to jakieś statystyczne informacje, które można w różny sposób przedstawiać. Myślę, że pani Ewa Domańska doskonale wie o tym i nie jest temu przeciwna.

W związku z tym jeszcze raz podkreślam, że rola hodowli jest taka, żeby nie odbiegać od krajów, które są liderami, a wręcz odwrotnie, należy się dostosować. Na tym nam zależy. Zależy nam też na tym, żeby także być eksporterem postępu hodowlanego, ale nie na takiej zasadzie, żeby skupić się tylko na dofinansowaniu. Zrobiliśmy już wiele rzeczy. Sami stworzyliśmy program zwalczania... Sami, wspólnie z instytutem i ministerstwem, GIW opracowuje. Program zwalczania takich chorób, jak IBR/IPV i BPV/MD wejdzie 1 lipca. Mało tego. Sami spowodowaliśmy, że na wystawy, które się odbywają... Uważamy, że jest to doskonały moment na promocję, a tu o tym nie padło żadne zdanie. Wystawy są doskonałą promocją, gdzie konsument, klient widzi piękne zwierzę i bardzo często obok bardzo smaczne produkty mleczarskie. Chodzi o to, żeby iść w tym kierunku.

W związku z tym myślę, że rola hodowli jest taka, żeby nadążać za Europą i światem. Aby w naszych uwarunkowaniach następne wyhodowane bydło przekładać na producenta, żeby każdy wybrał i rasę, i wielkość swojego stada, i sam decydował o tym, jak najekonomiczniej produkować i utrzymać się na tym trudnym rynku. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

Kierownik Pracowni Ekonomiki i Organizacji Produkcji Zwierzęcej SGGW dr inż. Marek Balcerak:

Muszę odnieść się krótko do tej wypowiedzi. Szanowni państwo. Dane, które zaprezentował kolega, są danymi z rynku mleka i jest to opracowanie IERiGŻ. Oczywiście możemy cieszyć się z tego, że dane bilansowe rosną, nie ma w tym nic złego. Natomiast rzeczywiście odsyłam do lektury.

Jeżeli chodzi o wystawy, to tak. Generalnie mogę powiedzieć w ten sposób, że oczywiście wystawy hodowlane są bardzo dobrą okazją do tego, żeby promować towar, można towar promować. Natomiast czy my przypadkiem nie promujemy spożycia mleka wśród rolników? Jak rozmawia się z ludźmi, którzy mieszkają w mieście, gdzie jest odbiorca produktów mlecznych, to zawsze, gdy się zapytam kogoś, czy był na wystawie hodowlanej, to odpowiada, że nie był. To jest pierwsza kwestia. Myślę, że działania powinny być też skierowane na gastronomię, hotelarstwo, turystykę. Dzieci nie mają świadomości, że mleko pochodzi od krowy. Oczywiście w raportach i sprawozdaniach jest dużo działań, które są działaniami dobrze sfokusowanymi.

Promocja mleka na rynkach państw trzecich. No, tu trzeba rozpoznać odbiorcę i wiedzieć, na czym mu tak naprawdę zależy. Odsyłam również do sprawozdań, które są na stronie Agencji Rynku Rolnego. A więc też trzeba sobie postawić pytanie, czy na wystawach bardziej promujemy samą produkcję i produkcyjność, czy zachęcamy kogoś do tego, żeby kupił produkt? Odsyłam do definicji promocji. Czym jest promocja? Wzbudzenie potrzeb, uświadomienie klienta, odbiorcy docelowego przy pełnej identyfikacji rynku. Oczywiście na wystawach hodowlanych można to robić i jest to robione, ale czasami jest robione niewłaściwie.

Wkład polskiej federacji jest niezaprzeczalny. Rzeczywiście gdyby tak się nieszczęśliwie złożyło, że nie byłoby polskiej federacji itd. od 20 lat, to mielibyśmy faktycznie potężny problem związany z tym wszystkim, co dotyczy produkcji bydła. Mało tego, jeżeli mówimy tutaj o tym, jak nas postrzegają... Proszę państwa, kwestię „zielonej wyspy" też przerabialiśmy. Zgoda? Czyli to też nie jest tak do końca, jeżeli pojedzie się na wieś i zobaczy się, jak to wszystko wygląda. Rocznie rośnie liczba postępowań komorniczych. Zawsze, gdy jadę do rolnika i spotykam się z rolnikami, to patrzę na nich nie z perspektywy pracownika np. wydziału administracji jakiejś uczelni czy czegokolwiek, tylko jak na gospodarzy. To jest dorobek pokoleń. To jest tradycja. To są gospodarze. Oni gospodarują, a nie są przedsiębiorcami. Oni muszą się zmieścić w tych realiach.

Powiem jeszcze kilka słów na koniec, oczywiście przedłużając wypowiedź. Jeżeli teraz im nie pomożemy… Oni już zrobili, co mogli. Rynek trzeba poukładać. Znaki jakościowe i skuteczna strategia promocji wpływają na cenę. Będziemy zaraz dyskutować o mięsie. Proszę państwa, mięso można sprzedawać dwa razy drożej, tylko nie ma klasy premium, nie ma identyfikacji. Byłem w Moskwie 10 lat temu. Przy Placu Czerwonym jest GUM, w którym mogłem sobie wybrać mięso z charolaise'a i z highlanda. U nas nie ma takiej możliwości wyboru. A więc segmentacja rynku i marketing.

Oczywiście musimy rozmawiać. My, jako przedstawiciele nauki, jesteśmy otwarci i chcemy rzeczywiście coś zrobić w tym ostatnim momencie. Zaraz skończą się dopłaty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Przewodniczący Federacji Gospodarstw Rodzinnych Krzysztof Tołwiński:

Panie przewodniczący. Krzysztof Tołwiński, Federacja Gospodarstw Rodzinnych.

Jak wszyscy widzimy, po likwidacji kwot mlecznych – i dzisiejsza dyskusja to wyraźnie pokazuje – stoimy przed poważnym wyzwaniem w zakresie sektora mleczarskiego. Oczywiście, tak jak powiedział pan prezydent, każdy może i powinien dokonywać wyboru, ale po coś jest państwo polskie, które dba o bezpieczeństwo, także zdrowotne, w ogóle o zabezpieczenie żywności.

Następna kwestia. Czy widzieliście państwo w którymkolwiek kraju europejskim w tzw. Wspólnocie wolny rynek w rolnictwie? Nie, nikt nie widział. A wsparcie krajowe jest niesamowite, bo dba się o własną produkcję.

Teraz spróbujmy pogodzić pewne sprawy. Chyba podstawową dzisiaj kwestią, o której podsumowując mówił pan z SGGW, to jest właśnie kwestia produkcji w gospodarstwach rodzinnych, ale poważnej produkcji, czyli w granicach 30–50–70 krów. Chyba wszyscy zgodzimy się z tym, że to jest właściwy model ekonomiczny, a liczy się wynik. Następny segment, którego też nie możemy zakazać, to jest tzw. produkcja farmerska. Jest to produkcja, w której dokonuje się największa intensyfikacja, postęp. Ale państwo ma uregulować, gdzie daje środki publiczne. Nie mówię, że muszą one być równoważne, bo są różne cele polityki państwowej. Nie chodzi o to, żeby nas konfliktować, tylko po prostu ustalić politykę, ale piłka jest po stronie rządzących.

Jeszcze bardzo krótko przedstawię kilka istotnych kwestii. Proszę państwa, brakuje polityki kredytowej. Czy pani minister ma świadomość, że to jest istotne dla wszystkich sektorów, a szczególnie dla sektora, o którym powiedziałem, czyli gospodarstw mających 20–70 krów? Gospodarstwa te korzystają z polskich technologii, jeśli są dostępne i równoważne, a także z polskich maszyn. W większości przypadków muszą zaciągnąć kredyt tzw. firmowy, komercyjny lub zdecydować się na leasing, dlatego że państwo nie udostępniacie kredytów preferencyjnych. Takiego boomu na kredyty preferencyjne… Nasze mleczarstwo, pan prezydent przyzna, swoją potęgę zbudowało w latach 90. Właśnie na kredytach preferencyjnych z początku lat 2000. Potężne środki zainwestowaliśmy w rolnictwo i jak gdyby od tego wszystko się zaczęło. Nie może być tak, że w Polsce tylko 13 tys. gospodarstw w 2016 r., bez względu na linie, nawet klęskowe, otrzymało kredyty preferencyjne. Proszę państwa, a jak to wygląda w planach na ten rok? Pani sprawdzi, jaki założyliście limit uruchomienia nowej akcji kredytowej. Dostępność musi być bezwarunkowa.

Ceny referencyjne. Nie mówię o tym, że to jest cena minimalna, gwarantowana, tylko cena zwykłej przyzwoitości, czyli cena referencyjna ustalona przez producentów, przetwórców, handlowców oraz w tym przypadku przy autorytecie państwa, jeśli rządzący takowy posiadają lub chcą brać w tym udział. Wówczas jest to cena rekomendowana, której w określonych, nawet trudnych okolicznościach żaden podmiot skupowy nie poważy się przekroczyć w dół, bo wie, że ma skarbówkę i inne uciążliwości, które państwo jest mu w stanie przygotować.

Wsparcie krajowe. Nie da się bez tego konkurować. Wiadomo, jakie mamy nierówne warunki konkurencji i dyskryminację ekonomiczną ze względu na UE. Ale państwa europejskie idą w kierunku ukrytych podatków różnego typu wsparcia krajowego. Pań-

stwo musicie mieć analizy dotyczące tych kwestii. Nie da się zarządzać rolnictwem, jeśli ministerstwo tego nie ma… wsparcia krajowego. Natomiast co państwo zrobiliście na rok 2017? Przyjęliście najgorszy budżet w III Rzeczypospolitej, gdzie nie ma żadnych środków wsparcia krajowego. Jest to sytuacja odwrotna w stosunku do tego, co się dzieje w Europie. Europa dwóch prędkości? Ona była, jest i będzie i będzie tylko jeszcze bardziej, coraz bardziej obnażona.

Teraz sieci handlowe. Gdzie jest ten podatek handlowy? Odstąpiliście od niego jako rządzący. Co? Stchórzyliście? A tam najwięcej tracimy. To polski rolnik traci. Inspekcje handlowe. Co one robią? Co one robią?

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo, oto jest etykietka pewnego masełka. Wszystko ładnie wygląda, masło extra, polskie itd. Boże święty, niczego nie brak, konewka nasza, mleczko płynie. A jakie jest oznaczenie? „Wyprodukowano dla Tesco" i oczywiście informacja o ich centrum logistycznym w Krakowie, czyli o źródle zła i niszczenia polskiego rolnictwa. Nie ma żadnej informacji o tym, jaki zakład to masło wyprodukował. A skąd ja mam mieć gwarancję – jako producent i konsument – że akurat to masło jest masłem polskim, a nie innym, tylko z fałszywym opakowaniem? W tym zakresie jest bezhołowie. Wskazywaliśmy na to od dawna, od lat i do tej pory nic się nie zmieniło.

Ostatnia, bardzo ważna rzecz, o którą się dopominamy. My chcemy mieć branżę rolną, poważne przetwórstwo, poważną produkcję. A gdzie są radcy handlowi w poszczególnych placówkach dyplomatycznych? Oczywiście w tych krajach, w których nam na tym zależy. No i oczywiście nie żadni pełnomocnicy polityczni z PiS czy z innych formacji. Nie chcę etykietkować, tylko to powinni być profesjonaliści. Bez tego nie da się dzisiaj handlować na poważnym rynku. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Szanowni państwo, już przechodzimy do dalszej dyskusji. Zróbmy najpierw trzy minuty przerwy, bo przed salą czekają goście, aby przyjść na drugie posiedzenie Komisji. Zaprośmy ich. Będziemy kontynuować obrady, ale chodzi o to, żeby goście nie stali na korytarzu, tylko siedzieli na sali. Jeszcze nie kończymy, tylko jest przerwa.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pracujemy dalej. Szanowni państwo, bardzo proszę o zajmowanie miejsc. Jesteśmy w trakcie procedowania obrad Komisji, dotyczących branży mlecznej. Dziękuję bardzo. Proszę o kolejne głosy. Bardzo proszę, panie profesorze.

Profesor nadzwyczajny w Katedrze Genetyki i Podstaw Hodowli Zwierząt UP w Poznaniu dr hab. Tomasz Strabel:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Jako przedstawiciel nauki jestem podwójnie zobowiązany do tego, żeby ustosunkować się do tez pana dr Gołębiewskiego, które tutaj padły. Ich liczba i treści wywołały u mnie dosyć duże zdziwienie. Nie zgadzam się z większością z nich. Natomiast żeby nie przeciągać dyskusji zbyt długo, skupię się na jednym aspekcie, który jest mi najbliższy, a mianowicie na doskonaleniu genetycznym.

Myślę, że państwo z Warszawy w tym kontekście nie odrobili lekcji z postępu hodowlanego, proponując dostosowanie populacji do warunków środowiskowych jako rozwiązanie problemów, które w pewien sposób zaistniały na skutek podjęcia jakichś złych decyzji. Otóż chciałbym zauważyć, że bydło w Polsce jest selekcjonowane i na podstawie oceny wartości hodowlanej, która jest liczona na środowisko, w których jest utrzymywana. Taki proces trwa od wielu lat. Na tym tle doskonalimy zwierzęta, żeby dłużej żyły, żeby były zdrowsze i produkowały więcej białka i mleka. Jak państwo zapewne wiecie, dzięki temu jest postęp genetyczny. Stale okazuje się, że import materiału genetycznego, który zaczął się w latach 70. i 80., wciąż pokazuje, że to, co sprowadzimy z zagranicy, w naszych warunkach jest lepsze. Ten proces trwa od lat i dzięki temu okazuje się, że doskonalimy nasze bydło. Mam wrażenie, że państwo jakby chcecie zawrócić rzekę i stwierdzić teraz, że to było złe. Nie jestem w stanie zaakceptować tego w żaden sposób, bo nie widzę żadnego oparcia dla tego rozwiązania.

Jeśli chodzi o postęp genetyczny w dobie selekcji genomowej, jest on w tej chwili podwojony. Jest możliwy dla dużych ras; podkreślę, że dla bardzo dużych ras. Dzięki temu takie rasy, jak rasa holsztyńsko-fryzyjska czy nasza PHF, są doskonalone, mają szansę być doskonalone dwukrotnie szybciej pod względem zdrowotności, pod względem płodności i innych cech. Jeśli inne rasy mają stanowić konkurencję, to ja sobie tego nie wyobrażam, ponieważ nie jesteśmy w stanie doskonalić ras rodzimych objętych ochroną w takim tempie. Jeśli w związku z tym państwo chcecie zaproponować, żeby krowy produkujące 3 tys. litrów mleka w stadach z pięcioma sztukami zapewniły produkcję mleka dla Polski, dla całego narodu, to naprawdę jest to teza bardzo odważna i warto byłoby jakoś ją udowodnić. Ja nie jestem w stanie się z tym zgodzić.

Proponowałbym, żebyśmy się skupili na doskonaleniu tego, co jest. Mamy w Polsce taką strukturę bydła, jaką mamy. Możemy ją doskonalić, a nie wywracać wszystko do góry nogami. Selekcja genomowa, która jest jedyną szansą dla bydła w Polsce, daje możliwość poprawy wielu rzeczy. Warto, żebyśmy skorzystali z tego, a nie tylko kupowali to, co jest za granicą. Ale to od nas zależy, od naszej wspólnej decyzji i współpracy wszystkich podmiotów. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Nauczyciel akademicki w Zakładzie Hodowli Bydła SGGW dr inż. Marcin Gołębiewski:

Proszę państwa, chciałbym się odnieść do słów pana profesora i nie chciałbym być mylnie zrozumiany, bo absolutnie nie o tym mówimy. Natomiast proszę zwrócić uwagę, że rzeczywiście w dużych populacjach postęp hodowlany jest właściwy. Tylko chciałem podkreślić, jaki był kierunek, jakie były podejmowane decyzje hodowlane i czemu służyły. To, że chcemy doskonalić populację, to oczywiście jak najbardziej tak, ale interesują nas kierunki. A jeżeli mielibyśmy po owocach ocenić działania, które dotychczas zostały poczynione, to proszę zwrócić uwagę i prześledźmy kilkadziesiąt lat we wszystkich krajach, które obrały intensywny kierunek produkcji.

Wiadomo, że wydajność wzrosła. Spadły wskaźniki rozrodu. Jeżeli chodzi o liczbę krów, które mają problemy zdrowotne, to ta liczba zdecydowanie się zwiększyła. W rezultacie spowodowało to zmniejszenie długowieczności. Idziemy w kierunku, w którym nadal chcemy doskonalić ten trend produkcji. Rozumiem – i to było intencją mojej wypowiedzi – żeby zdywersyfikować i również ustalić inne priorytety. Dochodowość jest głównym kierunkiem, z którego powinny wynikać pochodne, a nie sama wydajność. Absolutnie nie powiedziałem i tak nie uważamy, że postęp hodowlany jest niepotrzebny w doskonaleniu naszej populacji.

Natomiast chciałem zwrócić uwagę, że jeżeli będziemy rozpatrywać naszą populację w taki sposób, to pytam... Jeżeli jest efekt naszego dobrego doskonalenia w wykorzystywaniu nowoczesnych technologii, to pytanie jest takie: ile sprzedaliśmy zwierząt hodowlanych i kto je od nas kupił, skoro mamy tak dobry i drzemiący potencjał genetyczny, oraz kto je sprzedawał? Proszę państwa, sytuacja jest taka, że mamy 40 podmiotów zajmujących się handlem i obrotem materiałem genetycznym. Ich liczba rośnie przy tempie spadku populacji zwierząt, a to znaczy, że coraz więcej importujemy. No i cóż z tego, że będziemy doskonalić tę populację, jak za chwilę jej nie będzie, bo ona nie jest w stanie się samoreprodukować? Wynika to również z tego, że postęp hodowlany w kierunkach, które sobie obraliśmy, jest zbyt szybki w stosunku do tego, jaki jesteśmy w stanie zagwarantować środowisku. Hodowcy dwoją się i troją, robią inwestycje w gospodarstwach po to, żeby warunki były adekwatne i żeby zwierzęta tam mogły funkcjonować. Ale, proszę państwa, praktyka pokazuje coś innego. Jest to ślepy zaułek i wielu sobie z tym nie radzi. Efektem jest właśnie to, że kupujemy coraz więcej. A tym, co mówiłem wcześniej, chciałem tylko zwrócić uwagę, że zakup to nie jest tylko to, że kupujemy materiał genetyczny. Być może w opinii niektórych jest to materiał lepszy, bo Zachód zawsze staramy się doganiać. Jednak jednocześnie wprowadzamy sobie krowy trojańskie, wprowadzamy sobie różne czynniki chorobowe, z którymi musimy się borykać i jak gdyby one maskują postęp genetyczny, nawet gdyby tam istniał.

W związku z tym jeszcze raz podkreślam, że postęp genetyczny – tak, dywersyfikacja – tak, ale chodzi o to, jakie wybierać kierunki i jakie podejmować decyzje hodowlane, żeby były przydatne dla hodowców i żeby zwierzęta rzeczywiście mogły funkcjonować w stadzie. Obecnie mamy pewne skrajne przykłady, w których rzeczywiście nawet wskaźnik brakowania dochodzi do 2/3 stada w ciągu roku. Czy to są zwierzęta, które mają dobry potencjał genetyczny? Nie zaprzeczam, że nie; w genomowej ocenie wychodzi wybitnie. Efekt jest taki, że hodowca nie może utrzymać krowy dłużej niż przez 1,6 laktacji. Tak to jest w stadach w Stanach Zjednoczonych, gdzie krowy produkują 10,5 tys. kg mleka.

Nie popełniajmy tych samych błędów. Innowacyjność polega na tym, żeby doskonalić populację w określonych warunkach, które dają efekt ekonomiczny. Tak uważam i w mojej ocenie takie dążenia powinny być poczynione w kierunku zwiększenia produkcyjności. Uczmy się na błędach Zachodu. Nacisk powinien być przekierowany na zupełnie inne cechy i rzeczywiście tam powinniśmy doskonalić populację.

Nie zgadzam się również z twierdzeniem, że tylko bydło holsztyńsko-fryzyjskie. Pan profesor sobie nie wyobraża funkcjonowania bez tej rasy. Ja sobie całkiem dobrze wyobrażam, ponieważ selekcja genomowa, właśnie jako narzędzie, umożliwia również efektywną pracę hodowlaną w mniejszych stadach. Weźmy np. populację bydła fleckvieh w Australii i w Niemczech, w Bawarii. Stanowi ono 30% populacji ogólnej. Nigdzie na świecie nie ma takiej monopolizacji genetycznej jak w Polsce i należy się temu przyjrzeć. Poza tym weźmy pod uwagę Francję, weźmy bydło montbeliarde. Jest to tylko kilkaset tysięcy zwierząt, które mają bardzo sprawny program hodowlany łącznie z genomową wyceną. To dlaczego dało się to zrobić w tych rasach? One też kiedyś były małe i marginalne, i też ich liczba spadała. Natomiast zrobiono wszystko po to, żeby właśnie konkurowały z rasami wysoko intensywnymi w warunkach gospodarowania, do których tamte się nie nadają. Oczywiście są gospodarstwa intensywne, w których można to robić, ale są ekstensywne, które powinny mieć zupełnie inny genotyp zwierzęcia dostosowany do tych warunków. A tego, niestety, przeskoczyć się nie da. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Kto jeszcze z gości chciałby zabrać głos? Nie widzę chętnych. A z posłów? Bardzo proszę, panie przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, pani minister, szanowni państwo, mleko obok miodu przez wieki było synonimem dobrobytu. O krajach, które żyły dobrze mówiono, że płyną mlekiem i miodem. A także krowy mleczne dawały podstawę utrzymania się gospodarstw chłopskich. Gospodarstwo, które miało krowę było uważane za gospodarstwo stabilne. Żelazna krowa, która była elementem deputatu, również odzwierciedla pozycję bydła mlecznego. Oczywiście świat się zmienia i ta konstatacja sprawia, że wiele elementów, które historycznie były uzasadnione, jest kwestionowanych. Ale pytanie, czy rozwój produkcji sektora mlecznego w Polsce poszedł w kierunku, który tylko i wyłącznie możemy oceniać pozytywnie, jest pytaniem otwartym i pytaniem, które należy zadawać. Należy to pytanie stawiać.

Moim zdaniem również szermowanie hasłem postępu, nadużywanie słowa „postęp", odmienianie go przez przypadki, jest... Sugerowałbym, żeby rzadziej używać słowa „postęp", bo to, co dla jednych jest postępem, dla innych jest regresem. Słowo „postęp", po rosyjsku „progres", było odmieniane bardzo często w czasach szczęśliwie minionych, a nie miało z postępem nic wspólnego.

Proszę państwa, w Polsce mamy pewnego rodzaju sprzeczność w kierunkach rozwoju. To nie jest kwestia ostatnich miesięcy, ostatnich lat, to jest kwestia pewnego modelu rozwoju rolnictwa, na co tu niektórzy z państwa zwracali uwagę, przyjętego na początku okresu transformacji, a w szczególności od chwili wejścia do Unii Europejskiej. Z jednej strony w sposób dość oczywisty mówimy, że podstawą ustroju w Polsce są gospodarstwa rodzinne; mówiąc o roli rodzin podkreślamy rolę tego typu rolnictwa. A z drugiej strony to, co się wydarzyło w sektorze mlecznym, jest jako żywo zaprzeczeniem idei gospodarstw rodzinnych. Dlaczego? Ponieważ postawienie tylko i wyłącznie na skalę produkcji, koncentrację i wzmacnianie czy zwiększanie wydajności przy pomocy bardzo różnych, często

kosztownych metod sprawiło, że gospodarstwa z tej produkcji wypadają; o tym również mówił pan z SGGW i akurat w tym wątku zgadzam się z jego tezami. Doprowadziło to do tego, że owszem, utrzymujemy produkcję mleka, która trwa na jakimś tam poziomie, natomiast wiele gospodarstw, które kiedyś zajmowały się produkcją mleka, z tej produkcji wypada.

Z punktu widzenia sektora to jest, powiedzmy, sprawa obojętna: „no trudno, panie Kowalski, pan krów chować nie będzie". Z punktu widzenia decyzji strategicznych dla państwa, utrzymania polskiego rolnictwa, również utrzymania struktury osiedleńczej i struktury społecznej na wsi, to jest sprawa bardzo ważna, bo gospodarstwa wypadające z jednego typu produkcji stawiają dramatyczne pytanie: to co my w takim razie mamy produkować? Bo we wszystkich innych typach produkcji również postępuje ten sam model koncentracji skali produkcji, zmniejszania czy redukowania mniejszych gospodarstw.

Twierdzenie, że to wymusza globalna konkurencja, które jest często podnoszone, wydaje się, że jest tylko częścią wytłumaczenia problemu. Na dobrą sprawę, jeżeli mielibyśmy się zderzyć z konkurencją globalną, z fermami w Stanach Zjednoczonych, które miałem okazję obserwować, mających 8 tys. krów mlecznych, to żadne gospodarstwo w Polsce, nawet z tymi największymi włącznie, nie jest żadną konkurencją. Jest karłem wobec tych gospodarstw i to samo dotyczy Nowej Zelandii i innych krajów, gdzie są naturalne warunki dużo lepsze niż w Polsce. W związku z tym twierdzenie, że musimy ścigać się z Nową Zelandią, musimy ścigać się z Australią i jeszcze z paroma krajami (które może dla ich struktury gospodarczej przyjmują racjonalne decyzje o rozwoju branży), ponieważ musimy ulokować swoje mleko na rynku chińskim, a tylko i wyłącznie ta skala produkcji nam to zapewnia, jest myśleniem na krótką metę, bo prędzej czy później my tej konkurencji nie sprostamy. Na dodatek ci wszyscy, którzy wierząc wizjonerom mówiącym, że tylko to jest jedyny sposób rozwoju rynku, kosztem ogromnych nakładów, również transferu wielkich środków unijnych do branży, postawili na ogromne, coraz większe i właściwie z roku na rok coraz bardziej powiększające się stada, są najbardziej podatni na kryzysy rynkowe. Wtedy się dopiero okazuje, że dramat, tragedia, bo cena spadła, bo nie ma gdzie lokować mleka. Jest presja na rząd, na UE, na komisarza Hogana, na wszystkich świętych, żeby zwiększyć interwencję rynkową bardzo skromnymi narzędziami i środkami, jakimi Unia dysponuje.

Oddaliśmy również rynek wewnętrzny w dużej mierze importowi produktów mlecznych i firmom, które poprzez sieć supermarketów lokują swoje produkty na rynku polskim. Uzależniliśmy naszą produkcję mleka od eksportu, przede wszystkim na rynek unijny. To z jednej strony świadczy o jakości, ale z drugiej strony, umówmy się, to nie jest eksport bardzo opłacalny. Jest to eksport przy minimalnych marżach. Notabene jego opłacalność jest zależna tylko od faktu, że utrzymujemy narodową walutę, polskiego złotego; od kursu złotego do euro i do dolara zależy opłacalność. Jeżeli kursy zmieniłyby się dramatycznie, a jest to bardzo możliwe w zdynamizowanym i niepewnym świecie, to w tym momencie nie będzie żadnego eksportu.

Oczywiście powinniśmy szukać rynków trzecich, rynków zewnętrznych. Za dobrą monetę przyjmuję deklarację pana ministra Jurgiela o wyselekcjonowanych krajach, na które będziemy również próbowali rozszerzyć promocję. Wracamy do naszego pomysłu sprzed dziesięciu lat dotyczącego radców, którzy mają zajmować się przede wszystkim sprawami rolnymi w wybranych kierunkach, w wybranych krajach. Ale wydaje się, że to jest tylko jeden z kierunków, o który powinniśmy zabiegać, czyli zwiększania eksportu nadwyżek mleka i jego przetworów. Musimy również przeanalizować i przemyśleć po raz kolejny funkcjonowanie rynku lokalnego, rynku krajowego.

To jest temat na inną rozmowę. Wydaje mi się, że zaczęliśmy dzisiaj o tym mówić w twardej rozmowie; zostały również pokazane pewne nowe pomysły. Dla niektórych nowe, dla mnie nienowe, ale jednak są to pomysły na branżę mleczną. Pomysły na pewną korektę tego, co „tak być musi i nie ma dyskusji", jak się wydawało przez wiele lat. Jest to początek rozmowy, która powinna się toczyć.

Proszę państwa, jestem przekonany, że stabilność gospodarstw, również tych mniejszych, które powinny zajmować się także produkcją mleka, a nie wypychaniem z pro-

dukcji mleka, jest sprawą ważną z punktu widzenia reformy polskiego rolnictwa. Nie chcę nazywać tego postępem, progresem. Uważam, że narodowym interesem jest utrzymanie jak największej ilości zdywersyfikowanej produkcji rolnej, w tym również produkcji mleka. Oczywiście mniejsze gospodarstwa nie będą dostarczycielem mleka na rynek globalny, ale powinny być podstawą zaopatrywania rynku lokalnego. Niestety, pojawia się również konkurencja między rolnikami. Część rolników wierzy w tę trochę śmieszną i naiwną propagandę, że tylko skala produkcji decyduje o sukcesie. Dochodzi do konfliktu, bo kiedy mówimy o tym, że należy wykorzystywać nisze rynkowe, że należy dobrze wykorzystać stworzone podstawy prawne – jeszcze mające wady, ale już idące w dobrym kierunku, związane z rolniczym handlem detalicznym, z przetwórstwem w gospodarstwach – to przez dużych rolników i przez zakłady przetwórcze jest to tępione, ośmieszane i lekceważone. Mówi się, że jest to zawracanie Wisły kijem, że to jest głupota, bo opłaca się tylko coraz większa skala przetwórstwa. A ja uważam, że tak nie jest. Uważam, że na lokalnych rynkach to wszystko, co jest możliwe do wyprodukowania w gospodarstwach, również w małych przetwórniach, powinno być w pierwszej kolejności lokowane. To jest nasz rolniczy interes. To dotyczy również innych branż, ale także w tym momencie chcę powiedzieć o mleku. Nie można mówić tak, że niech sobie kobieta robi powidła, ale broń Panie Boże, żeby robiła sery.

Powiem również o pewnej kwestii i pewnie narażę się tu wielu osobom, ale to już taka moja, że tak powiem, przypadłość, iż niekoniecznie chcę głaskać. Jest to kwestia struktury przetwórstwa w polskim mleczarstwie, gdzie mamy coraz więcej większych zakładów, eliminujących mniejsze podmioty. Twierdzenie, że taki jest trend rynkowy na świecie i że tak być musi, ale również doprowadzenie do sytuacji, w której z jednej strony powinniśmy się cieszyć, że znaczna część tego sektora jest oparta na funkcjonowaniu spółdzielczości. Spółdzielczość to najbardziej sprawdzony mechanizm i najbardziej przydatny w Europie mechanizm współdziałania rolników. Tylko trzeba zadać pytanie: Co ta polska spółdzielczość w przypadku największych spółdzielni ma wspólnego ze spółdzielczością? Co ta spółdzielczość ma wspólnego z rolnikiem hodującym krowy? Znam wypowiedzi wielu prezesów; nie chcę im tutaj robić przykrości, ale pada i takie stwierdzenie, że „od rządzenia w spółdzielni to ja jestem, a chłop niech krowy doi, tam jest jego miejsce". Czyli to pokazuje, że i struktura spółdzielcza, którą tak się chlubimy, niewiele ma wspólnego z prawdziwą spółdzielczością, z Europejską Kartą Spółdzielczości i z zasadami ustalonymi w Wiedniu.

Chciałbym, żeby nie było tutaj tylko i wyłącznie polaryzowania postaw w zakresie tematu, czy również istnieje możliwość korekty rynku mleka w Polsce – uzupełnienia go o segment mniejszych gospodarstw, które moim zdaniem powinny funkcjonować – bo to jest temat na długą i skomplikowaną dyskusję. Niemniej jednak ta dyskusja powinna się rozpocząć. Panie przewodniczący, może nasze dzisiejsze spotkanie mogłoby być detonatorem, swego rodzaju zapalnikiem, który sprawi, że nie będziemy mówili „niestety, tak być musi, ponieważ innej alternatywy nie ma". Wydaje się, że polskie rolnictwo właśnie musi szukać zarówno rynków niszowych, produktów niszowych, jak i wykorzystywania potencjału w gospodarstwach dużych, towarowych, ale i w gospodarstwach mniejszych. A mówiąc tak na marginesie, to dotyczy również produkcji bydła mięsnego, a nie tylko mleka, bo jeżeli tylko pójdziemy jednokierunkowo w takie rozwiązania, które może są dobre w Teksasie, może są dobre w Argentynie, może są dobre w Nowej Zelandii, ale niekoniecznie są dobre w Polsce, to w ciągu krótkiego czasu zniszczymy rolnictwo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Trudno z tym polemizować. Oczywiście również przychylam się do tych tez, o których pan mówił. Na pewno jest to początek dyskusji.

Musimy pomału kończyć. Kto jeszcze z gości chciałby zabrać głos? Bardzo proszę, panie prezydencie.

Prezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka Leszek Hądzlik:

Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka. Mam ogromny szacunek dla pana posła, ministra Ardanowskiego, który – przypomnę – uroczyście przekazywał nam prowadzenie oceny. Natomiast mam do pana posła pytanie...

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie żałuję tego. Chcę powiedzieć, że uważam, iż był to bardzo dobry kierunek.

Prezydent Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka Leszek Hądzlik:

Mam pytanie. Oczywiście zgadzam się, jeżeli chodzi o dbanie o różnorodność wielkości gospodarstw, produkcji, to jak najbardziej, nie kwestionuję tego. Natomiast czy uważa pan stado pod oceną o wielkości 37 krów za duże stado? To pierwsze pytanie. Drugie pytanie: Czy to, co robimy, czy nasz kierunek dania instrumentu do zarządzania stadem jest zły? Łącznie ze stadami np. bydła polskiej czerwonej czy białogrzbietej, gdzie oceniamy poniżej kosztów, bo to jest opłacalne powyżej 10 sztuk, zniżając się do 3–4–5–6 sztuk. Czy to jest złe? Dziękuję.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie prezydencie. Szanuję federację i pana osobiście i nie uważam, że uspołecznienie nadzoru nad hodowlą i przekazanie ksiąg było błędem. Proszę mnie w tym utwierdzać, że to nie było błędem. Ale nie wydaje mi się, żeby sensownym dla polskiego rolnictwa był fakt, że są całe powiaty, gdzie nie ma krów.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę o kolejny głos.

Doradca w Centrum Szkolenia Praktycznego Consrol sp. z o.o. Szczepan Zalewski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo. Jestem związany z doradztwem rolniczym od 25 lat, odkąd Holendrzy weszli na teren Polski i rozpoczęli działania związane z nowoczesną hodowlą. Powtórzę słowa Holendrów, którzy do nas przyszli: nie ma jedynie słusznej drogi. Tak, jak bywało w historii, nie ma wiodącej roli partii. Skończyła się. Tak samo nie ma wiodącej roli jednego związku. Związek ma charakter branżowy. Skupia 20 tys. gospodarstw, a w sumie jest 265 tys. gospodarstw, które także chcą mieć tę samą cenę za mleko; niezależnie od tego, czy robią kontrolę użytkowości, czy nie. Większość naszego mleka jest skupowana przez spółdzielnie. Tak, jak mówił tutaj przewodniczący, co ma wspólnego ze spółdzielczością spółdzielnia, która płaci 2 grosze więcej za litr mleka rolnikowi, dokonującemu oceny hodowlanej? Co ma wspólnego ze spółdzielczością fakt, że im więcej rolnik wyprodukuje mleka, tym większą cenę dostaje? Po to państwo zdecydowało o spółdzielczości, o założeniu spółdzielni i dało jej preferencje, żeby każdy z rolników, choćby sprzedawał 20 litrów mleka, miał tę samą cenę za tę samą jakość.

Poza tym padło tutaj słowo do pana ministra Zarudzkiego. Chciałbym spytać, kiedy w końcu rząd wypracuje rozwiązanie, że w Polsce powinno pojawić się coś takiego jak doradztwo rolnicze? Było ono zapisywane we wszystkich strategiach. Podobno w tamtym roku zostało stworzonych jedenaście strategii. Proszę państwa, doradztwa przez ostatnich 25 lat nie ma. Bazujemy na prywatnych firmach, paszowych i innych, natomiast konia z rzędem temu, kto wskaże mi doradcę państwowego, który jest w stanie wejść do gospodarstwa i stworzyć produkcję od podstaw, taką produkcję, która byłaby zgodna z crossem, zgodna ze wszystkimi wymogami i jednocześnie dawałaby ekonomiczną satysfakcję dla gospodarstwa. Nie ma takiego doradcy.

Proszę państwa, reprezentuję w tej chwili prywatną firmę doradczą, Centrum Szkolenia Praktycznego. A to, co się tutaj mówi, to głównym problemem jest to, że nie mamy doradztwa. W ogóle nie mamy doradztwa. To nic, że płacimy 4200 osobom pieniądze i mówimy, że ODR istnieje. Ale ODR zajmuje się tzw. pozyskiwaniem środków zewnętrznych z UE, wypełnianiem dokumentów i na tym jest koniec. Natomiast technologicznego doradztwa nie ma. A jeśli nie zainwestujemy w doradztwo i nie stworzymy doradztwa, to żebyśmy tu nawet nie wiem ile godzin spędzili przy stole, to nic nie zrobimy.

Jeden doradca rocznie kosztuje 110 tys. zł. Powtórzę: kosztuje na dzień dzisiejszy 110 tys. zł. Oczywiście taki doradca będzie kształcony przez dwa lata, żeby był dobrym doradcą. Oczywiście musi mieć jeszcze podstawy do tego, żeby być tym doradcą. Nie potrzebujemy 4 tys. takich doradców, jest nam potrzebnych około tysiąca takich doradców, ale mają to być doradcy praktyczni, którzy będą mieli 4 tys. km przeznaczone na samochód i będą dostawali co najmniej 3 tys. zł miesięcznie na rękę. Wtedy będziemy mówić o postępie hodowlanym, o ekonomicznych wartościach.

Będziemy również mówić o drugim temacie. Właśnie widzę pana prezesa Związku Hodowców Bydła Mięsnego. Był robiony projekt, skończył się bardzo dobrymi efektami. Ano właśnie – krzyżówka. Krzyżówka jest podstawą. Z niektórymi rasami można wyprodukować krzyżówki, bardzo dobrą rasę, która się świetnie opasa, a przede wszystkim jest długowieczna, potrafi dożyć dziesięciu laktacji, a nie półtorej laktacji średnio, jak tu się mówi.

Robiłem analizy dla 60 krów dojnych. Z analiz wychodzi mi, że 86 groszy to jest koszt produkcji jednego litra mleka – zakładając odpowiednią technologię i zakładając odpowiednie warunki bytu zwierząt. Każdemu, kto by chciał, mogę przedstawić analizy.

Dziękuję. Przepraszam, panie przewodniczący, że może za długo mówiłem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, przedstawiciel izb rolniczych.

Wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Mirosław Borowski:

Wiceprezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Mirosław Borowski. Hodowca, producent mleka. Proszę państwa, to bardzo ważny temat i ważne wypowiedzi, nawet mojego kolegi Krzyśka. Niestety, w niektórych naszych województwach nie da się już zrobić mleka. Pamiętamy okres, kiedy praktycznie w każdym powiatowym mieście była okręgowa spółdzielnia mleczarska. Niektóre zostały zmiecione z kilku względów, z powodu złego zarządzania, z niemożliwości dostosowania się do wymogów, które niestety, narzuciła nam UE i te spółdzielnie sobie nie poradziły. Powiem państwu, że musimy cieszyć się z jednego faktu. Biorę udział w grupie roboczej w COPA w Brukseli. Ostatnio był poruszany temat udziału poszczególnych branż czy prywatnych, czy spółdzielczych w poszczególnych krajach. Muszę wam powiedzieć, że jesteśmy w czołówce, bo powyżej 70% mamy jeszcze spółdzielczości i skupu mleka od producentów. Są kraje, które mają 10–20%, a są takie, które w ogóle nie mają spółdzielczości.

Na naszym podwórku to spółdzielczość kreuje cenę, bo prywatny podmiot nie robi rachunku ekonomicznego, że może zapłacić rolnikowi np. 2 zł za litr, bo tak wychodzi mu to z rachunku ekonomicznego. On płaci tyle, ile płacą spółdzielnie, a tam, gdzie nie ma możliwości przejścia rolnika do spółdzielni, płaci tyle, ile uważa za stosowne. To jest najtrudniejsze. Naprawdę nie da się już cofnąć pewnych rzeczy i wybudować zakładów czy ich reaktywować w poszczególnych powiatach. Niemniej jednak rolnikom trzeba coś zaproponować.

Dobrze, że jest dyskusja. Za chwilę będziemy mieli posiedzenie Komisji na temat bydła mięsnego. Być może to jest alternatywą, bo jako producent mleka jestem też producentem mięsa. Mogę je uzyskiwać ze swoich zwierząt dużej wagi i sprzedawać jako mięso, a mogę też być producentem cielaka, który będzie tuczony w gospodarstwie, nie mogącym produkować mleka. To jest tylko kwestia kooperacji.

Chciałem podzielić się z państwem jedną uwagą. Przez tyle lat wolności nie dopracowaliśmy się modelu. W ustawie zasadniczej, czyli w konstytucji, jest priorytetem gospodarstwo rodzinne i nie jest określone, jakiej wielkości ma być koncentracja zwierząt w gospodarstwie. W swoim powiecie mam dzisiaj taką sytuację, że przyjechała firma i kupiła 4,5 ha i chce wybudować fermę trzody chlewnej na 2,5 tys. dużych sztuk. Nazwała to fajnie: Centrum Badawczo-Rozwojowe Hodowli Trzody Chlewnej. Na 2,5 tys. dużych sztuk i to wszystko ma być na 4,5 ha. W tym miejscu powinna być określona granica wielkości. Mówimy o produkcji mleka. Na dzień dzisiejszy mamy może kilka przypadków dużej koncentracji krów, ale tak, jak prezydent powiedział, średnio jest 36 sztuk w ocenie. A trzoda nie ma granic. Dzisiaj nie wiadomo, jaki kapitał będzie to robił. Nawet nie mamy możliwości przeciwstawienia się budowie, a inwestor mówi, że zakład będzie wpływał pozytywnie na rolnictwo powiatu oleckiego. Nie rozumiemy. Dlatego potrzebna jest dyskusja i potrzebny jest model koncentracji zwierząt, który będzie przyjęty, a wtedy będziemy mieli większe możliwości działania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę.

Kierownik Pracowni Ekonomiki i Organizacji Produkcji Zwierzęcej SGGW dr inż. Marek Balcerak:

Przepraszam, że jeszcze raz zabieram głos. Marek Balcerak, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.

Tytułem odniesienia się również do słów pana ministra, rzeczywiście racja. Jeżeli zapomnimy o modelu społecznym rozwoju obszarów, to będą wzrastać obszary zmarginalizowane, o których już się pisze. Pytam się, co zrobić z tymi ludźmi? Kupiliśmy dobrą zachodnią technologię, która nie wymaga siły roboczej. Nie wzrośnie zatrudnienie.

Jako osoba, która ekonomiką zajmuje się od wielu lat, jak również prowadzi badania w gospodarstwach, powiem tak, że głównym celem jest dochód. To nie jest tak, że jak jest cena 1,32 zł, to chłop zarabia 1,32 zł, bo on zarabia w najlepszym wypadku średnio 32 gr. Nie da się ciąć kosztów jednostkowych w nieskończoność. Nie można też wychodzić z założenia, z którym się spotkałem dosyć niedawno wizytując gospodarstwo. Otóż przyjechał zacny doradca i powiedział, że tutaj nie będzie produkcji mleka, bo „wie pan, ziemia do luftu, to trzeba ziemię wymienić”. No nie.

Proszę państwa, wzrastająca skala produkcji to również zagrożenia środowiskowe. Krowa daje rocznie 10 ton przefermentowanego obornika. Za chwilę będą przepisy, które nas nauczą, w jaki sposób obornikiem trzeba gospodarować. Duże fermy stwarzają zagrożenie dla środowiska naturalnego. Zmienia się rolnicza przestrzeń produkcyjna, a więc też populacja dzikiej zwierzyny. Są dalsze konsekwencje, które mogą prowadzić do nieodwracalnych skutków. Powiem tak, że prawo ekonomiki skali w przypadku rolnictwa nie działa. To nie jest fabryka grzebieni, gdzie produkuję więcej i więcej mam. Stałe koszty tak się nie rozkładają. Wśród nas są hodowcy. Jeżeli mamy duże stado, to mamy lekarza weterynarii, który oczywiście generuje nam koszty. Mamy sto tysięcy różnych problemów, którym musimy zaradzić i za to wszystko trzeba zapłacić.

Jeżeli chodzi o dobór zwierząt i o to, co tutaj powiedział prof. Strabel, że nie wyobraża sobie gospodarowania bez HF. Proszę państwa, to jest oczywiście bardzo dobre zwierzę i ewentualnie można z niego wygenerować bardzo dużo mleka. W przypadku niektórych gospodarstw, które odwiedzamy, jest tak jakby ktoś sobie kupił ferrari na Syberię. Ma świadomość, że pojedzie 300 km/h, tylko gdzie? Zgoda. Czyli proszę państwa, jeżeli mówimy tutaj o rozwoju, to trzeba postawić na dochodowość. Specjalizacja też ma swoje granice.

Panie prezydencie, jest 36 krów. Jeżeli ekonomia nie wykończy małych gospodarstw, to lepiej nie będzie, bo produkcję limitują zasoby ziemi. Jeżeli chcemy produkować taniej, to trzeba mieć ziemię. A jeżeli nie ma zasobów, to można wchodzić w eksperymenty jak pierścień mleczny w okolicach Warszawy, który ktoś kiedyś postawił. Tam dowożono paszę, tylko w ogóle jest to kompletny bezsens, to się nie opłacało.

Oczywiście wyjściem z sytuacji jest hodowla bydła mięsnego. Krzyżówki z bydłem mięsnym. Tylko tyle, że ten rynek znowu trzeba uporządkować. Muszę tu pochylić czoła przed ministerstwem. Odbyło się spotkanie i rzeczywiście pan minister wysłuchał naszych racji i faktycznie ministerstwo, tak jak i agencje, stara się zrobić wszystko, co można zrobić. Rynek trzeba przygotować. Jeżeli średnie koszty w gospodarstwie w tej chwili wynoszą 7 zł i za 7 zł się skupuje, no to my proponujemy dywersyfikację w postaci skoku do pustego basenu. Czyli jeśli de facto ktoś ma się dywersyfikować w ten sposób, to sytuacja wygląda tak, że oferujemy mu wakacje w zarabianiu, bo oczywiście buhaj musi dorosnąć. Bydło musi być gotowe do sprzedaży, podczas gdy gospodarstwa mleczne, tak jak tu minister powiedział, gwarantowały zawsze jednolite dochody w ciągu roku.

Krzyżować można, ale musi być marka. Proszę państwa, jeżeli wejdziemy z punktu widzenia gospodarstwa w tej chwili na rynek, to jeżeli będziemy mieli nawet highlanda, ulubione mięso królowej brytyjskiej, to i tak sprzedamy je po 7 zł. Jeden z hodowców podczas spotkań organizowanych przez Związek Hodowców Bydła Mięsnego podszedł do mnie i zadał proste pytanie: „Jesteś pan ekonomistą, to pan powiedz, na czym się najlepiej zarabia”. No to ja oczywiście zacząłem się zastanawiać, że może genotypy. Zawracanie głowy. A on mówi: „Wie pan co, na tej hodowli to najlepiej się zarabia na samochodzie ciężarowym dostosowanym do przewozu zwierząt. Kupujesz pan auto i tysiąc złotych masz pan niewyjęte z racji tego, że znajdziesz pan kogoś, kto to kupi”.

Proszę państwa, to jest typowy przykład nieuregulowania i nieprzygotowania konsumenta i rynku. A więc są systemy jakości. Trzeba iść w systemy jakości i wszystkim uświadomić, że mięso mamy dobre. Pobudować markę mięsa, podobnie jak pobudować markę mleka, dzięki temu mięso można sprzedawać po 14 zł. Na rynkach europejskich średnia cena wołowiny wynosi 373 euro, a średnia cena w Polsce wynosi 313. To pytam się, kto na tym zarabia?

Szanowni państwo, to jest problem. Rolnik zrobił, co mógł. Natomiast jeżeli nie pomożemy... Tutaj apeluję nie tylko do instytucji rządowych, ale również do związków. Czasami pismo „nie wnoszę uwag” robi więcej szkody niż pożytku. Trzeba wypracowywać koncepcje. Nie da się tego rozważać wyłącznie z teoretycznego punktu widzenia.

Często spotykam się z moim przyjacielem, który pracuje na Uniwersytecie Warszawskim. On mówi: „Stary, jest ekstra. Rośnie koncentracja. Wszystko wam rośnie”. I co? A ja powiem, że nie jest ekstra, bo są uwarunkowania społeczne. Jak wykończymy rolnictwo... Ekonomia zabija małe podmioty.

Jeżeli chodzi o konkurencyjność, to proszę państwa, przecież jest nie tylko spółdzielczość. Jak się źle kojarzy, to równie dobrze można zakładać firmy. Coraz więcej rolników mówi o spółkach; zwykłych spółkach, w których będzie sprawiedliwy podział dochodu. Chodzi o sprawiedliwy podział wartości dodanej od samego producenta po odbiorcę. Jeżeli w jakiś sposób tego nie opanujemy i nie spowodujemy, żeby poszczególne człony łańcucha dystrybucyjnego zwyczajnie dzieliły się z nami pieniędzmi, to będzie rosła potęga zakładów przetwórczych, a malała kondycja ekonomiczna gospodarstw indywidualnych. A wypracowanie modelu zależy wyłącznie od nas.

Certyfikowanie produktów. Świadomy człowiek szuka na rynkach europejskich znaków jakościowych. Nasze produkty tych znaków nie mają.

Promocja. Proszę państwa, chwalimy się wzrostem eksportu, ale tak naprawdę, jak tu powiedziano, trzeba zdefiniować rynki. To jest moje zdanie. Proszę państwa, na Chinach nikt nie zarobił. Teraz powinniśmy zarabiać na Chinach. Federacja Rosyjska? Oczywiście embargo, ale już w tej chwili otrzymujemy z kolegą (i nie tylko my) propozycje bardzo dobrej pracy w rosyjskich oborach. Chińczycy wyprodukują wszystko sami. Oni w tej chwili mają niedobory, ale za kilka chwil będzie to temat nieaktualny. Zatem pytam się, jeżeli chcemy wejść na rynek chiński, czy istnieje spójna strategia identyfikacji potrzeb konsumenta w Chinach? W jaki sposób i kto ją opracował? Kto ją nadzoruje? Jakie są efekty wyjazdów na targi? Ile umów podpisano? W jaki sposób to wszystko dalej przebiega? Dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Prosiłbym panią minister o ustosunkowanie się do dotychczasowych wypowiedzi.

Podsekretarz stanu w MRiRW Ewa Lech:

Dziękuję, panie przewodniczący. Otóż robiłam sobie notatki, ponieważ nie jestem fachowcem, jeżeli chodzi o chów i hodowlę. Natomiast rzeczywiście wypowiedź pana dr Gołębiewskiego z SSGW zrobiła na mnie duże wrażenie. Jest to dla mnie duża porcja wiedzy i gdybyśmy rzeczywiście szli w kierunku gospodarstw rodzinnych, to widzę to jako identyfikację z polityką, jaką w tej chwili będzie prowadził rząd i minister Jurgiel. Podobnego zdana jest zresztą pan minister Ardanowski.

Usłyszałam dużo nowych dla mnie informacji. Co było dla mnie pouczające? To, że jak pan Gołębiewski twierdzi, skala produkcji nie jest bezpośrednio związana z dochodowością. To też jest coś nowego dla mnie. Absolutnie zgadzam się z tymi informacjami. Co jest jeszcze dla mnie zaskakujące, o czym osobiście nie miałam wiedzy? To jest informacja, że jednak mimo wzrostu eksportu saldo i jego wartość maleje. Nasze dane wskazywały na to, że jednak wzrasta wartość, natomiast saldo maleje i to są dla mnie zupełnie nowe informacje.

Jeśli chodzi o to, że mamy niedociągnięcia w promocji, a promocja prowadzona jest bez strategii, to myślę, że tu jest ukłon w stronę ARR i Departamentu Rynków Rolnych. Będzie dużo do zrobienia. Zresztą minister Jurgiel jest otwarty na wszelkiego rodzaju spotkania i konsultacje, powstają grupy robocze i zespoły. Myślę, że jest tu dużo do zrobienia.

Dla mnie istotna jest też informacja, że w Polsce 80% mleczarni są to mleczarnie spółdzielcze, jak się okazuje. Do tej pory miałam kontakt właściwie z zakładami, czyli ze spółdzielniami, które czasami narzekały, że właśnie właścicielami są rolnicy, wymuszający na nich pewne rzeczy, co jest bardzo niewygodne. A jak się jednak okazuje, jak mówi pan minister Ardanowski i pan z SGGW, jednak jest to nasz atut, bo w krajach zachodnich spółdzielni jest tylko 10%. Jednak tutaj nie decyduje tylko zysk spółdzielni, ale interes rolników.

Zwróciłam uwagę na to, co było też powiedziane, że jeśli chodzi o rolnictwo, to nie działa ekonomika skali. Chociaż tak by się wydawało, że jeśli chodzi o drobiarstwo, to jednak tam tak jest, ale wszyscy się uczymy. Myślę, że w przypadku drobiarstwa to jest troszkę inaczej.

Jeśli chodzi o nasze kierunki eksportu, wołowinę i Chiny, to nie mamy otwarcia. Nie mamy otwarcia, jeśli chodzi o wołowinę, dlatego że nasz kraj nie ma jeszcze statusu kraju o znikomym ryzyku BSE. Mamy taki status otrzymać dopiero w maju. Prawdopodobnie wiele rynków otworzy się na nasze mięso wołowe. Tylko tyle mam do powiedzenia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Dziękuję za uwagę. Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie Komisji, a państwa proszę o pozostanie na miejscach, bo mamy następne posiedzenie Komisji, które już powinno się rozpocząć.